



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

DWUMIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KĄTOWICACH

#10 (340)
lipiec–sierpień 2026
ISSN 1505-6317



**Kot Schrödingera wciąż
zaskakuje / str. 28–30**

XXX koncert akademicki

fot. Marcel Goldmann



- 1 Prof. dr hab. Ryszard Koziołek,
rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- 2 12 czerwca 2026 roku odbył się
XXX uroczysty koncert akademicki
z okazji święta Uniwersytetu Śląskiego
- 3 Nagrody *Pro Scientia et Arte* otrzymali
prof. dr hab. Aleksander Nawarecki
oraz prof. dr hab. Barbara Tokarska-Guzik

- 4 Tytuł Profesora Honorowego Uniwersytetu
Śląskiego w Katowicach został przyznany
prof. dr hab. Bernadecie Niesporek-Szamburskiej
- 5 Koncert „Muzyczne Krajobrazy” w wykonaniu
Cieszyńskiej Orkiestry Dętej UŚ pod batutą
dr. hab. Karola Pyki, prof. UŚ
- 6 Soliści: Kamila Szwed, Wiktoria Plata
i dr hab. Bartosz Listwan, prof. UŚ

1	2
3	4
5	6



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

DWUMIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
Śląskiego
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Julia Galas,
Małgorzata Kłoskiewicz, Sylwia Krawczyk,
Olimpia Orządała, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Top Druk
18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 151A

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Erwin Schrödinger i jego kot | fot. wygenerowana przez AI



Dni Narodowego Centrum Nauki ponownie w Katowicach / str. 10–12

w numerze:

KRONIKA UŚ / str. 4–5

WYWIAD

Uniwersytet musi myśleć o swoim
rozwoju / str. 6–9

WYDARZENIA

Dni Narodowego Centrum Nauki
ponownie w Katowicach
str. 10–12

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Podwójne uderzenie w raka płuc
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Jedno wydarzenie, wiele kamer –
czy telewizja może być sztuką?
str. 16–17

BADANIA NAUKOWE

Dom, przez który przebiega granica
str. 18–19

WYWIAD

Cud gospodarczy czy apokalipsa?
str. 20–22

FELIETON

AI i ja / str. 23

DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA

Czego uczą nas zużyte skarpetki
str. 24–26

FELIETON

Letni felieton / str. 27

WYWIAD

Kot Schrödingera wciąż zaskakuje
str. 28–30

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Tu zaczyna się kino / str. 31

INFORMACJE

Czasopisma UŚ dla każdego:
kontynuacja / str. 32

INFORMACJE

Kompetencje żywieniowe w erze
mediów społecznościowych
str. 33

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego
str. 34

Dni Narodowego Centrum Nauki w Katowicach

6 i 7 maja w Katowicach odbywały się 12. Dni Narodowego Centrum Nauki, które w tym roku były połączone z obchodami 15. rocznicy powstania instytucji. Wydarzenie organizowane jest co roku w innym polskim ośrodku akademickim i stanowi platformę dyskusji o systemie finansowania badań oraz rozwoju potencjału naukowego kraju.

Więcej na str. 10–12

Dzień Bibliotekarza

8 maja w Bibliotece Teologicznej obchodzono Dzień Bibliotekarza w ramach XXIII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek. Z tej okazji odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele CiNiBA oraz bibliotek wydziałowych Uniwersytetu Śląskiego: Biblioteki Nauk o Ziemi, Biblioteki Prawniczej, Biblioteki Neofilologicznej, Biblioteki Sztuki Filmowej oraz Biblioteki Wydziału Nauk Społecznych. Spotkanie było okazją do integracji uniwersyteckiego środowiska bibliotekarskiego, wymiany doświadczeń oraz rozmów o codziennej pracy i współpracy między bibliotekami Uniwersytetu Śląskiego.

Śląski Kongres Oświaty 2026

27 maja na Stadionie Śląskim odbył się Śląski Kongres Oświaty który połączył nauczycieli, ekspertów, samorządowców, przedstawicieli ministerstw i innowatorów wokół pytania: Jak będzie wyglądała edukacja jutro? Kongres poruszył wiele kluczowych tematów współczesnej edukacji, od sztucznej inteligencji i nowych technologii w nauczaniu, przez edukację włączającą, ocenianie dla rozwoju i nową podstawę programową, aż po kompetencje przyszłości, kształcenie nauczycieli, zarządzanie klasą, aktywność fizyczną oraz ideę *lifelong learning*. W wydarzeniu udział wzięło wielu przedstawicieli Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W dyskusji nad rozpoznawaniem potrzeb

do indywidualnego wsparcia dzieci i uczniów rozmawiali m.in. prof. dr hab. Zenon Gajdzica oraz dr hab. Edyta Widawska, zaś w panelu dyskusyjnym „Kształcenie i doskonalenie nauczycieli” wystąpili: dr Katarzyna Sujkowska, prof. UŚ, dr hab. Jolanta Skutnik, prof. UŚ oraz dr Anna Szczeba-Zubek, prof. UŚ. Moduł poświęcony nowym technologiom w edukacji STEAM koordynowany był przez dr Joannę Mercik, która wystąpiła również w panelu dyskusyjnym o zrównoważonym podejściu do rozwoju kompetencji. Ponadto w panelu na temat źródła dobrostanu i odporności zawodowej nauczycieli dyskutował dr Marek Kaczmarzyk, prof. UŚ. Moduł o tematyce kształcenia i doskonalenia nauczycieli moderowała dr Katarzyna Trynda, prof. UŚ, prorektor ds. studenckich i kształcenia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Pracowniczk Szkoły Filmowej UŚ w Radzie Programowej WFDiF

Dr hab. Krystyna Doktorowicz, prof. UŚ oraz mgr Agnieszka Smoczyńska ze Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach zostały powołane w skład nowej Rady Programowej Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych na lata 2026–2030. Rada jest organem doradczym i opiniodawczym dyrektora Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. Do obowiązków członków należy m.in. opiniowanie rocznych i wieloletnich strategii działania instytucji oraz ocena ich realizacji.

Finał FameLab Poland 2026

9 czerwca w Kinoteatrze Rialto w Katowicach odbył się finał konkursu komunikacji naukowej FameLab Poland 2026. Zadaniem dwunastu finalistów reprezentujących krajowe uczelnie oraz instytuty badawcze było zaprezentowanie złożonych zagadnień naukowych w formie przystępnego, trzuminutowego wystąpienia. Jury wyłoniło następujących laureatów: I miejsce: mgr Tomas Senda (NASK – Państwowy Instytut Badawczy) za

prezentację pt. „Pryzmat Kultury: czy sztuczna inteligencja widzi naszą tożsamość?”; II miejsce: dr inż. Dagmara Stasiowska (Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie) za wystąpienie pt. „Nasz nowy dom”; III miejsce: dr inż. Piotr Falkowski (Sieć Badawcza Łukasiewicz – PIAP) za prezentację pt. „Roboty i sztuczna inteligencja – fizjoterapeuci jutra”.

W gronie finalistów wydarzenia znalazła się reprezentantka Uniwersytetu Śląskiego, mgr Mariya Mathew, która przybliżyła temat odkrywania nowych zastosowań leków za pomocą nowoczesnych technologii farmaceutycznych. Laureat pierwszego miejsca, mgr Tomas Senda, będzie reprezentował Polskę w finale międzynarodowym.

Międzynarodowe spotkanie zespołu projektu GUARDIAN na UŚ

16 czerwca na Wydziale Nauk Społecznych odbyło się robocze spotkanie międzynarodowego zespołu badawczego projektu GUARDIAN („Growing online – how to protect our children in the digital world? | Dorastając online – jak chronić nasze dzieci w cyfrowym świecie?”). Inicjatywa jest realizowana w ramach prestiżowego programu Horyzont Europa. Głównym koordynatorem projektu jest dr Anna Brosch, natomiast funkcję kierownika ds. zapewnienia jakości naukowej i monitorowania ryzyka pełni dr Anna Watoła. W obradach wzięli udział naukowcy z Kenii, Wielkiej Brytanii, Czech oraz Polski, a także Adam Walendzik, specjalista ds. projektów z ramienia Unii Europejskiej. Gościem honorowym wydarzenia była dziekan Wydziału Nauk Społecznych UŚ, dr hab. Małgorzata Myśliwiec, prof. UŚ.

Głównym celem projektu GUARDIAN jest zbadanie skali, uwarunkowań oraz wymiarów zjawiska *sharentingu* w Europie i Afryce Wschodniej. Wyniki analiz posłużą do stworzenia wytycznych i rekomendacji wspierających ochronę praw dzieci w środowisku cyfrowym oraz podnoszenie świadomości społecznej o związanych z nim zagrożeniach. Założenia projektowe realizowane są poprzez

międzynarodową wymianę persone-
lu badawczego w ramach konsorcjum
pięciu instytucji: Uniwersytetu Ślą-
skiego w Katowicach, Uniwersytetu
Pwani (Kenia), Polskiego Uniwersyte-
tu na Obczyźnie w Londynie (Wielka
Brytania), Uniwersytetu Palackiego
w Ołomuńcu (Czechy) oraz Uniwersy-
tetu Szczecińskiego. Badania porów-
nawcze uwzględniają m.in. specyfikę
prawną i kulturową danego kraju,
status społeczno-ekonomiczny czy
rodzaje udostępnianych treści. Obok
celów naukowych projekt kładzie sil-
ny nacisk na transfer wiedzy, podno-
szenie kwalifikacji oraz rozwój kom-
petencji analitycznych i zarządczych
jego uczestników.

XXX uroczysty koncert akademicki

12 czerwca odbył się XXX uroczysty
koncert akademicki z okazji święta
Uniwersytetu Śląskiego stanowiący
kontynuację tradycji zapoczątkowanej
w 1996 roku. Wydarzenie otworzyły
wystąpienia rektora UŚ oraz zapro-
szonych gości, po czym nastąpiła cere-
monia wręczenia wyróżnień. Nagrody
Pro Scientia et Arte odebrali prof. dr
hab. Aleksander Nawarecki oraz prof.
dr hab. Barbara Tokarska-Guzik. Tytuł
Profesora Honorowego UŚ przyzna-
no prof. dr hab. Bernadecie Niespo-
rek-Szamburskiej, natomiast Medale
Uniwersytetu Śląskiego otrzymali
Waldemar Bojarun (członek Zarządu
Województwa Śląskiego) oraz Mał-
gorzata Staś (dyrektor Departamen-
tu Rozwoju i Transformacji Regionu
Urzędu Marszałkowskiego Wojewódz-

stwa Śląskiego). W części naukowej wy-
darzenia prof. dr hab. Aleksander Na-
warecki wygłosił prelekcję pt. *Wykład
o wykładzie*. Wieczór uświetnił koncert
Muzyczne krajobrazy w wykonaniu
Cieszyńskiej Orkiestry Dętej UŚ pod
batutą dr. hab. Karola Pyki, prof. UŚ,
z udziałem solistów: dr. hab. Bartosza
Listwana, prof. UŚ; Wiktorii Platy oraz
Kamili Szwed.

Fotoreportaż str. 2

4. miejsce UŚ w rankingu projektów NAWA

Od początku działalności Narodo-
wej Agencji Wymiany Akademickiej
(NAWA) w 2018 roku Uniwersytet
Śląski w Katowicach uzyskał finanso-
wanie dla 70 projektów instytucjonal-
nych. Wynik ten plasuje uczelnię na
4. pozycji w kraju – za Uniwersytetem
Warszawskim, Uniwersytetem Jagiel-
lońskim oraz Akademią Górniczo-
Hutniczą w Krakowie. UŚ pozostaje
jednocześnie zdecydowanym liderem
umiędzynarodowienia w regionie,
wyprzedzając kolejną szkołę wyższą
z województwa śląskiego o 40 dofinan-
sowanych inicjatyw.

Pozyskane środki bezpośrednio
wspierają rozwój potencjału naukowe-
go uczelni, mobilność kadry akademic-
kiej oraz studentów. Do przedsięwzięć
o najwyższym budżecie należą: bada-
nia nad jakością paliw stałych z bioma-
sy (2 354 600 zł), program projakościo-
wy *International from the beginning* (1
994 977 zł) oraz kursy przygotowaw-
cze i letnie dla obcokrajowców. Wśród
realizowanych inicjatyw znajdują się
również projekt edukacyjny GAME

LAB – *International Laboratory for
Game Studies and Design*, prezentacja
dorobku naukowego UŚ na światowej
wystawie EXPO w Osace oraz progra-
my wsparcia w ramach solidarności
z Ukrainą (Solidarni z Ukrainą oraz *All
for One – Bridge to the Future*), skiero-
wane m.in. do Państwowego Uniwersy-
tetu w Mariupolu.

Sukcesy twórców z UŚ na 6. Bielskim Festiwalu Sztuk Wizualnych

Podczas uroczystego otwarcia 6. Biel-
skiego Festiwalu Sztuk Wizualnych
2026 w Galerii Bielskiej BWA ogło-
szono nazwiska laureatów nagród
i wyróżnień. W gronie wyróżnionych
znaleźli się artyści i naukowcy zwią-
zani z Instytutem Sztuk Plastycznych
Uniwersytetu Śląskiego. III Nagrodę
Prezydenta Miasta Bielska-Białej Ja-
rosława Klimaszewskiego otrzyma-
ła dr Karolina Sroka za pracę *Epoka
litowo-jonowa*, docenioną za świeże
spojrzenie na istotny współczesny
temat i wyrażenie go w przystępnej
formie komiksu. Jury przyznało rów-
nież dwa wyróżnienia specjalne dla:
dr hab. Pauliny Poczętej, prof. UŚ za
pracę *Właścicielka kotki odmawia ze-
znań* oraz dr. hab. Tomasza Jędrzejki,
prof. UŚ za pracę *Granica 1*. Ponadto
Mateusz Taranowski został uhonoro-
wany wyróżnieniem redakcji „Kroni-
ki Beskidzkiej” i portalu Beskidzka24
za pracę *Quo vadis*, stanowiącą suge-
stywnie ukazanie współczesnych lę-
ków w dobie postępującej cyfryzacji. ■

Opracowała Sylwia Krawczyk

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA
FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM
PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



Uniwersytet musi myśleć o swoim rozwoju

Polskie uczelnie publiczne funkcjonują obecnie w warunkach narastających problemów finansowych, rosnących kosztów i ograniczonej przewidywalności subwencji ministerialnej. Jednocześnie stoją przed koniecznością podejmowania decyzji strategicznych dotyczących swojej przyszłości: od kierunków studiów, przez współpracę międzyuczelnianą, po nowe obszary badań i kształcenia. Uniwersytet Śląski zakończył 2025 rok stratą netto w wysokości 33,2 mln zł. Uczelnia zachowuje płynność finansową, terminowo realizuje zobowiązania i prowadzi wszystkie podstawowe działania naukowe, dydaktyczne i organizacyjne. Wynik za 2025 rok wymaga zdecydowanej reakcji: część planowanych przychodów nie została osiągnięta w zakładanym terminie, a na rezultat wpłynęły również rezerwy na przyszłe świadczenia pracownicze, amortyzacja i rosnące koszty funkcjonowania. O przyczynach sytuacji, działaniach zaradczych i planach rozwojowych Uczelni rozmawiamy z rektorem Uniwersytetu Śląskiego.

wywiad

► Dr Agnieszka Sikora: Panie Rektorze, spotykamy się w połowie roku kalendarzowego, ale już od wielu miesięcy nasza społeczność akademicka odmienia przez wszystkie przypadki takie słowa, jak: *deficyt*, *oszczędności*, *kryzys*. Temat ten jest szeroko komentowany, bo nie da się ukryć, że mamy problem. Pojawiło się sporo komentarzy, interpretacji i przede wszystkim emocji. Spróbujmy zatem wyjaśnić, jaka jest sytuacja, ale na początek: dlaczego jesteśmy na minusie, i to nie małym?

► Prof. dr hab. Ryszard Koziołek: Wbrew pozorom nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie i zarazem bardzo łatwo na nie odpowiedzieć. Przede wszystkim przychody były niższe, niż prognozowaliśmy w oparciu o wyniki z lat poprzednich.

► AS: Czyli czysta matematyka?

► RK: Finansów uczelni jako jednostki sektora finansów publicznych nie można analizować na podobieństwo budżetu domowego czy księgowości kasowej, w których liczy się przede wszystkim przepływ gotówki. W sprawozdaniach finansowych uczelni pojawiają się bowiem również koszty, które nie zawsze oznaczają natychmiastowy wydatek, ale muszą zostać uwzględnione zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Ostatecznie jednak to czysta matematyka. Oszacowaliśmy, jakich środków uczelnia potrzebuje w bieżącym roku budżetowym. Oczywiście w trak-



Prof. dr hab. Ryszard Koziołek | fot. Agnieszka Szymała

cie realizacji budżetu dokonuje się jego korekt, ponieważ pojawiają się nowe okoliczności, takie jak wzrost kosztów utrzymania czy podwyżki wynagrodzeń. Zakładaliśmy racjonalnie, na podstawie lat ubiegłych, że po stronie przychodów znajdą się środki wystarczające do zrównoważenia budżetu. Tak się jednak nie stało. Tymczasem wysokie, bo rosnące z roku na rok koszty, pozostały niewzruszone. Bezpośrednią przyczyną pogorszenia wyniku za 2025 rok były niższe od pierwotnie planowanych przychody, zwłaszcza z części projektów. Od wielu lat projekty pozyskiwane przez naszych uczonych odgrywają kluczową rolę w równoważeniu budżetu uczelni, bo nie tylko umożliwiają prowadzenie badań naukowych, lecz także generują tzw. koszty pośrednie, czyli dodatkowe środki finansowe po-

zwalające realizować zadania operacyjne, utrzymywać infrastrukturę i zapewnić sprawne funkcjonowanie uczelni. Dlatego zależy nam na pozyskiwaniu większej liczby projektów. Jeżeli badacze i zespoły badawcze planują realizację swoich projektów w określonych latach, uczelnia na tej podstawie szacuje również przyszłe wpływy z tytułu kosztów pośrednich. Oczywiście naukowcy realizują swoje zadania w trybie właściwym do ich postępowania i czasem to, co sobie zakładamy, nie pokrywa się z tym, co rzeczywiście realizujemy. Zdarza się, że część zaplanowanych działań zostaje przesunięta w czasie. Tak stało się również w tym przypadku. Znaczna część zadań badawczych przewidzianych do realizacji w 2025 roku zostanie wykonana dopiero w roku 2026, a środki związane z tymi działaniami zostaną rozliczone w kolejnym roku i wtedy zasilił budżet uczelni. Ponieważ jednak analizujemy wynik finansowy za rok 2025, przychody te nie mogły zostać uwzględnione po stronie wpływów i tym samym nie zrównoważyły poniesionych kosztów.

Na wynik wpłynęło także zwiększenie rezerw m.in. na przyszłe odprawy emerytalne i nagrody jubileuszowe. Jest to koszt wymagany przepisami rachunkowości, który nie oznacza wydania całej tej kwoty w 2025 roku, lecz odzwierciedla przyszłe zobowiązania uczelni wobec pracowników. Bardzo istotną pozycją kosztową jest również amortyzacja. W 2025 roku wyniosła około 32,9 mln zł. Część tej kwoty (około 19,8 mln zł) została zrównoważona odpowiednim przychodem związanym z majątkiem sfinansowanym ze źródeł zewnętrznych. Pozostała część obciążyła wynik, choć nie oznaczała bezpośredniego wydatku gotówkowego w 2025 roku. Jeśli dodamy do tego rosnące koszty materiałów, energii i ogrzewania, okaże się, że całkowite koszty funkcjonowania uczelni systematycznie rosną. To właśnie one w znacznym stopniu wpłynęły na wynik finansowy, który jest oczywiście dla nas nieakceptowalny i będziemy robić wszystko, żeby go zrównoważyć.

Jednocześnie problem ma szersze podłoże: realna wartość subwencji nie rośnie w tempie odpowiadającym kosztom wynagrodzeń, infrastruktury i pozostałej działalności Uczelni. W całym sektorze subwencja odpowiada za około 75% przychodów podstawowej działalności, co pokazuje wysoką zależność uniwersytetów od finansowania państwowego.

Obecnie Uczelnia zachowuje bezpieczną płynność finansową i terminowo reguluje wszystkie zobowiązania, w tym wypłaca wynagrodzenia. Sytuacja jest stale monitorowana, ponieważ utrzymywanie ujemnych wyników w kolejnych latach stopniowo zmniejszałoby finansowy bufor bezpieczeństwa. Intensywnie szukamy możliwości zmniejszenia kosztów tam, gdzie to możliwe, pod warunkiem, że nie dotknie to nauki i dydaktyki. Celem na 2026 rok jest wyraźna poprawa wyniku

i zatrzymanie narastania luki operacyjnej. Trwałe przywrócenie równowagi wymaga działań obejmujących kilka kolejnych lat.

► **AS: Co się zmieniło w porównaniu do poprzednich lat?**

► **RK:** Różnica w stosunku do poprzednich lat wynika przede wszystkim z niższego poziomu dodatkowego wsparcia finansowego ze strony ministerstwa. W poprzednich latach reagowało ono na pojawiające się niedobory, przekazując pod koniec roku dodatkowe środki, które w istotny sposób pomagały zrównoważyć budżety uczelni. W minionym roku ich skala była wyraźnie mniejsza niż wcześniej. Zapewne stoi za tym polityka wydatków zbrojeniowych konsumująca ewentualne nadwyżki budżetowe. Ponadto w minionych latach udało się nam zbyć kilka obiektów, np. przy ul. Bytkowskiej czy przy Placu Sejmu Śląskiego. Rok 2025 był w tych obszarach gorszy, bo niczego nie sprzedaliśmy i zarobiliśmy mniej na płatnych formach kształcenia. To właśnie kumulacja tych zjawisk sprawiła, że sytuacja finansowa uczelni na zamknięciu roku 2025 była trudniejsza niż w latach poprzednich.

► **Tomasz Płosa: Panie Rektorze, dużo mówi się o nowych inwestycjach – jednej już się toczącej, czyli Śląskim Interdyscyplinarnym Centrum Chemii, oraz przyszłej, którą będzie Centrum Biotechnologii i Bioróżnorodności. Pan Rektor tłumaczył to już w różnych mediach, ale czy mógłby Pan również naszym czytelnikom powiedzieć, a raczej potwierdzić, że przyczyną deficytu nie jest inwestycja, którą widzimy za oknem?**

► **RK:** Zasadnicza część kosztów budowy Centrum Chemii jest pokrywana ze środków europejskich. Uczelnia zabezpiecza wkład własny i będzie ponosiła przyszłe koszty funkcjonowania obiektu.

Kluczowe nakłady na budynki nie obciążą bieżącego rachunku zysków i strat. Ich wartość podlega odpisom umorzeniowym bezpośrednio z funduszu zasadniczego uczelni.

W sytuacji ograniczonych zasobów finansowych każda wydawana złotówka wymaga szczególnej rozważ. Uniwersytet jednak nie może ograniczać się wyłącznie do zarządzania bieżącymi kosztami – musi również myśleć o swoim rozwoju. Dotyczy to zwłaszcza obszaru nauk eksperymentalnych, w których kształcenie i prowadzenie badań jest niezwykle wymagające pod względem infrastrukturalnym i finansowym. Laboratoria chemiczne czy biologiczne muszą być odpowiednio wyposażone i spełniać najwyższe standardy bezpieczeństwa. To przedsięwzięcia, które wzmacniają potencjał Uniwersytetu Śląskiego i całego regionu na dziesięciolecia, szczególnie w obszarze badań eksperymentalnych i kształcenia przyszłych specjalistów. ➡

Co więcej, jestem przekonany, że gdybyśmy próbowali pozyskać podobne środki za rok, dwa czy trzy lata, mogłoby to być znacznie trudniejsze, a być może wręcz niemożliwe.

► **AS: Czy obecny model finansowania szkolnictwa publicznego systemowo nie nadąża za realnymi kosztami funkcjonowania uczelni, nie tylko naszej i nie tylko w Polsce?**

► **RK:** Obecna sytuacja nie jest tylko problemem naszej uczelni. UŚ nie jest jedynym uniwersyte-tem, który zakończył 2025 rok stratą — ujemny wynik wykazało 6 z 21 analizowanych uniwersytetów klasycznych. Nie zwalnia nas to jednak z odpowiedzialności za rozwiązanie własnych problemów finansowych.

Niedawny protest pod hasłem „3% dla nauki” był wyraźnym sygnałem pogarszającej się sytuacji sektora szkolnictwa wyższego. Rektorzy są zgodni, że bez istotnych zmian systemowych sytuacja będzie się pogarszać. Koszty utrzymania infrastruktury, energii i wynagrodzeń stale rosną, natomiast wysokość subwencji za tym nie nadąża. W konsekwencji coraz trudniej jest zachować równowagę budżetową. To wyzwanie, na które państwo powinno odpowiedzieć odpowiednimi rozwiązaniami systemowymi.

Jestem też świeżo po lekturze raportu dotyczącego stabilności finansowej europejskich uczelni przygotowanego dla Europejskiego Stowarzyszenia Uniwersytetów (EUA). Raport pokazuje, że uczelnie w wielu krajach obawiają się rosnącej zmienności finansowania i dalszego wzrostu kosztów. Ponadto łączenie zasobów – niezależnie od tego, czy nazwiemy to partnerstwem, federacją, konsolidacją czy po prostu bliższą współpracą – i zbliżanie się uczelni do siebie staje się dziś koniecznością, a nie tylko jedną z możliwych strategii rozwoju.

► **TP: W naszym przypadku już przed paru laty analizowaliśmy potencjał konsolidacyjny. Z jednej strony takie inicjatywy, jak Śląski Festiwal Nauki Katowice są dowodem współpracy, z drugiej jednak – społeczności niektórych uczelni nie zareagowały ani entuzjastycznie, ani optymistycznie na propozycję Pana Rektora. Czy to oznacza, że mimo wszystko wciąż nie dostrzegamy korzyści płynących z konsolidacji?**

► **RK:** Myślę, że wszyscy to dostrzegają, a na pewno kierujący uczelniami. Oczywiście doskonale rozumiem, dlaczego temat konsolidacji budzi opór i emocje. Dotyczy to nie tylko uniwersytetów, ale każdej instytucji, która przez dziesięciolecia budowała swoją tożsamość, tradycję i odrębność. Perspektywa utraty choćby części tej odrębności jest trudna do zaakceptowania. W grę wchodzi bowiem nie tylko kwestie ekonomiczne, lecz także wartości,

takie jak poczucie wspólnoty, duma, przywiązanie do tradycji, symboli czy identyfikacja z własną instytucją. To naturalne, że myśl o zmianie tego stanu rzeczy nie jest łatwa. Tym bardziej jestem dumny z naszego środowiska akademickiego, że jako jedni z nielicznych w Polsce zdecydowaliśmy się poważnie zbadać potencjał konsolidacyjny. Powstał dokument, który pozwolił ocenić, jakie byłyby skutki różnych scenariuszy współpracy i integracji.

Osobiście uważam, że zintegrowany ośrodek akademicki mógłby przynieść znaczące korzyści całemu regionowi. Zmieniłby pozycję śląskich uczelni w Polsce, a być może również w Europie. Wzmocniłby regionalny potencjał badawczy, dydaktyczny i organizacyjny. Myślę, że w przyszłości ktoś wróci do tych analiz i rozpocznie rozmowę na nowo, a być może zostaniemy do tego po prostu przymuszeni realiami.

► **TP: Mówi Pan Rektor o skupianiu się na mocnych stronach (kierunkach i dyscyplinach), które już prowadzimy. Może więc to jest moment, abyśmy zapytali Pana Rektora o weterynarię. W jakiej fazie realizacji znajduje się ten projekt, który również ma swoich zwolenników i przeciwników?**

► **RK:** Nie ma co ukrywać, że jest to przedsięwzięcie wymagające znaczących nakładów finansowych – podejmujemy już konkretne działania, aby pozyskać dodatkowe środki. Na pewno trzeba wzmocnić infrastrukturę w tym obszarze oraz zatrudnić specjalistów, którzy mogliby kształcić przyszłych weterynarzy. Mimo tych wyzwań uważam, że jest to kierunek słuszny i należy go rozwijać.

Projekt weterynarii będzie kontynuowany na etapie analitycznym i przygotowawczym. Decyzja o uruchomieniu kierunku będzie zależała od pozyskania finansowania zewnętrznego, wyników analizy popytu, kosztów infrastruktury i zatrudnienia oraz wpływu projektu na wieloletnią sytuację finansową Uczelni. Nie podejmujemy zobowiązań, które zwiększałyby strukturalną lukę operacyjną.

Wracając do sedna pytania, warto przypomnieć, że kilka lat temu wiele uczelni rozpoczęło tworzenie kierunków medycznych, mimo że wcześniej ich nie prowadziły. Zachęcała do tego zarówno polityka ministerstwa, jak i perspektywa pozyskania nowych studentów oraz dodatkowych źródeł finansowania. My również staliśmy przed podobnym wyborem. Ostatecznie uznaliśmy, że skoro w regionie działa silna uczelnia medyczna, z którą utrzymujemy dobre relacje, rozsądniej będzie rozmawiać o współpracy niż konkurować o tych samych kandydatów i te same zasoby. Nie zmienia to faktu, że obszar nauk medycznych jest dla Uniwersytetu bardzo atrakcyjny. Wiąże się z dużym potencjałem badawczym, znacznym zainteresowaniem kandydatów oraz możliwością pozyskiwania dodatkowych środ-

ków. Zaczęliśmy więc się zastanawiać, w jaki sposób moglibyśmy rozwijać pokrewne obszary nauki i kształcenia. Wówczas pojawił się pomysł weterynarii. Wydawał się naturalny, ponieważ na Górnym Śląsku nie funkcjonuje taki kierunek, a zapotrzebowanie na usługi w tym zakresie jest bardzo duże, oznacza również dobre perspektywy zawodowe dla absolwentów. Rozpoczęliśmy analizy, odwiedzaliśmy inne ośrodki akademickie, prowadziliśmy rozmowy z ekspertami z Polski i zagranicy oraz powołaliśmy zespół odpowiedzialny za przygotowanie projektu. Prace trwają.

► **AS: Panie Rektorze, powiedział Pan, że najważniejsze zadanie w tym roku to wyjść na prostą i w tym kontekście pojawia się słowo klucz: oszczędności. Jak to zrobić, żeby były oszczędności, ale jednocześnie nikt nie ucierpiał?**

► **RK:** Rada Uczelni zobowiązała rektora do opracowania planu zrównoważenia budżetu. Przygotowując jego założenia, przyjęliśmy fundamentalną zasadę: działania naprawcze nie mogą się odbić na jakości kształcenia ani badań naukowych. W związku z tym szukamy oszczędności w innych miejscach. Jednym z takich obszarów jest optymalizacja wykorzystania infrastruktury. Zbycie niewykorzystywanego majątku może poprawić płynność i zmniejszyć stałe koszty utrzymania. Jest to jednak działanie jednorazowe i nie zastąpi trwałego zrównoważenia przychodów oraz kosztów operacyjnych. Wynagrodzenia wraz z obowiązkowymi składkami i świadczeniami stanowią około trzech czwartych kosztów Uczelni. Dlatego odpowiedzialna polityka zatrudnienia ma duże znaczenie, ale nie planujemy zwolnień grupowych ani liniowego ograniczania zatrudnienia. Decyzje o kontynuowaniu zatrudnienia, zmianie wymiaru etatu lub zakończeniu umowy będą podejmowane indywidualnie, po analizie potrzeb dydaktycznych, naukowych i organizacyjnych jednostki oraz po konsultacji z jej władzami. Samo posiadanie uprawnień emerytalnych nie będzie oznaczało automatycznego zakończenia zatrudnienia.

Trzecim obszarem są godziny nadwymiarowe. Same w sobie nie są niczym dziwnym. Pojawiają się przede wszystkim tam, gdzie liczba studentów jest szczególnie duża, oferta dydaktyczna bardzo rozbudowana lub programy studiów przewidują znaczną liczbę zajęć. Ten temat wywołał ostatnio sporo dyskusji, dlatego chciałbym uspokoić społeczność akademicką. Już od 2023 roku porządkujemy kwestię liczby godzin w programach studiów, dostosowując je do standardów, które funkcjonują w najlepszych uczelniach w Polsce. Przegląd programów studiów ma służyć ich aktualizacji, zapewnieniu zgodności z efektami uczenia się i racjonalnemu planowaniu obciążeń dydaktycznych. Zmiany będą przygotowywane przez rady dydaktyczne z udziałem przed-

stawicieli osób studiujących i nie mogą prowadzić do obniżenia jakości kształcenia.

Czwarty obszar to przelicznik wynagrodzenia za prowadzenie zajęć w języku obcym (nie mówimy o nauce języków obcych, tylko o prowadzeniu zajęć w języku obcym). Przez lata stosowaliśmy zasadę dwukrotnego przelicznika dla osób prowadzących takie zajęcia. Proponujemy obniżenie tego przelicznika z dwóch do półtora. Analizujemy zmianę zasad rozliczania zajęć kierunkowych prowadzonych w językach obcych. Jednym z wariantów jest utrzymanie przelicznika 2,0 przy pierwszym uruchomieniu przedmiotu, a następnie stosowanie przelicznika 1,5. W innym wariantcie można dokonać zmiany dopiero w kolejnym roku akademickim. Ostateczna decyzja zostanie podjęta po ocenie skutków finansowych i wpływu na umiędzynarodowienie Uczelni.

Wymienione działania mogą przynieść wymierne efekty finansowe w stosunkowo krótkim czasie. Pozostałe będą widoczne raczej w dłuższej perspektywie. Jeśli jednak kryzys może mieć jakikolwiek pozytywny aspekt, to jest nim mobilizacja do myślenia strategicznego i podejmowania działań o charakterze systemowym. Chcemy wbudować w funkcjonowanie uczelni „bezpieczniki”, które zwiększą jej odporność na podobne turbulencje w przyszłości.

Od dłuższego czasu największe polskie uczelnie zwracają uwagę na potrzebę tworzenia tzw. kapitału żelaznego i w pełni podzielam ten pogląd. Chodzi o stworzenie bufora finansowego, który nie byłby przeznaczany na bieżące wydatki, lecz stanowił zabezpieczenie na wypadek nagłych problemów finansowych.

► **TP: I ostatnie pytanie. Nasza rozmowa odbywa się tuż przed spotkaniem Pana Rektora ze studentami. Co będzie im Pan chciał powiedzieć?**

► **RK:** Ja ich przede wszystkim będę słuchał, bo to jest najważniejsze, i oczywiście razem z prorektorami i kanclerzami, którzy będą mi towarzyszyć, udzielę im odpowiedzi na wszystkie pytania, które zadadzą. Dwie największe obawy mogą zapewne dotyczyć wzrostu opłat za akademiki oraz wysokości stypendiów. Opłaty, jak już informowaliśmy, nie będą większe niż to, co określi wskaźnik inflacji. Wzrost, który nie przekroczy 3,6%. Środki na stypendia pochodzą z funduszu przyznawanego zgodnie z ustawą. Konkretna wysokość świadczeń zależy od wielkości dostępnego funduszu, liczby uprawnionych osób oraz zasad określonych w regulaminie uzgadnianym z Samorządem Studenckim.

► **Bardzo dziękujemy za rozmowę. ■**

Rozmawiali
Tomasz Płosa i Agnieszka Sikora

Dni Narodowego Centrum Nauki ponownie w Katowicach

wydarzenia

Dni NCN to cykliczne wydarzenie, które na stałe wpisało się w polski krajobraz naukowy. Dwunasta edycja konferencji, już po raz drugi obecna w Katowicach, odbywała się 6 i 7 maja na Uniwersytecie Śląskim, który był współorganizatorem tegorocznego spotkania. Święto nauki zgromadziło wybitnych badaczy ze śląskich jednostek naukowych, pracowników zajmujących się obsługą administracyjną projektów i zarządzających danymi badawczymi, jak również doktorantów oraz studentów planujących karierę naukową. Majowe dni były ponadto okazją do świętowania piętnastolecia działalności Narodowego Centrum Nauki – w programie znalazły się inspirujące panele tematyczne, rozmowy z przedstawicielami agencji, a także praktyczne szkolenia i warsztaty dotyczące finansowania, realizacji oraz rozliczania badań naukowych w NCN-ie.

Pasja, zaangażowanie i jakość badań w Polsce

Dwunaste Dni NCN rozpoczęła ceremonia otwarcia, która odbyła się w Auli im. Andrzeja Pawlikowskiego na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. W jej trakcie mogliśmy wysłuchać słów rektora uczelni, prof. dr. hab. Ryszarda Koziołka, który uroczystie zainaugurował święto NCN-u.

– Rola, jaką odegrało Narodowe Centrum Nauki w przeobrażaniu polskiego pejzażu akademickiego, jest ogromna, a ubieganie się o środki na badania jest dziś uważane za jeden z najważniejszych wyróżników samodzielności badawczej. Ożywiło to polskie życie naukowe i usamodzieliło wielu młodych badaczy, którzy – dzięki pasji, pomysłowości, składanym aplikacjom – wybili się na swego rodzaju niepodległość badawczą o wiele wcześniej, niż mogłoby to nastąpić w tradycyjnym modelu – mówił rektor Uniwersytetu Śląskiego.

W dalszej kolejności głos zabrał prof. dr. hab. inż. Marek Gzik, sekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Doceniając silną pozycję środowiska akademickiego Śląska, minister podkreślił, że inwestycja w naukę przekłada się na rozwój całego kraju. Prof. Gzik wskazał na wagę rozmowy pomiędzy przedstawicielami

świata nauki oraz rządu, a także kluczową rolę badań polskich naukowców i naukowców w wychodzeniu naprzeciw wyzwaniom, przed jakimi stoją dziś Europa i świat. Podczas ceremonii otwarcia mogliśmy wysłuchać również przedstawicieli Narodowego Centrum Nauki: prof. dr. hab. n. farm. Krzysztofa Józwiaka pełniącego funkcję dyrektora NCN-u oraz prof. dr. hab. Tomasza Dietla – przewodniczącego Rady NCN.

– Chciałbym powiedzieć o ludziach, którzy dzięki determinacji, ciężkiej pracy oraz wsparciu systemu grantowego mogą realizować swoje pasje, dokonywać ważnych odkryć naukowych oraz nawiązywać kontakty z zagranicznymi ośrodkami – mówił prof. Józwiak – Od kilku lat mówimy o tzw. pokoleniu NCN-u: wciąż rosnącej grupie badaczek i badaczy, którzy pod skrzydłami agencji budowali pierwsze grupy badawcze, ugruntowywali swoje pozycje naukowe. To osoby działające w różnych dyscyplinach, które już teraz kształtują system nauki w naszym kraju – podkreślił.

Mając na uwadze piętnastolecie istnienia agencji, dyrektor mówił o celu organizacji Dni NCN, które służą rozmowie na temat jakości badań, budowania nowoczesnej struktury nauki oraz roli rodzimych wynalazków i innowacji bezpośrednio wpływających na rozwój społeczeństwa, a także gospodarki. Z kolei prof. Dietl podkreślił w swoim przemówieniu, że celem pracy badawczej są przede wszystkim odkrycia naukowe, dlatego zachęcał zebranych do odwagi i otwartości na nowe wyzwania, jakie pojawią się w procesie wykonywania projektu grantowego.

Zgoda na ryzyko kluczem do odwagi w nauce

W trakcie wydarzenia mogliśmy wziąć udział w czterech otwartych panelach dyskusyjnych. W pierwszym z nich pt. „Granice poznania: czy odwaga w badaniach się opłaca?” do wspomnianych ministra prof. Marka Gzika, prof. Krzysztofa Józwiaka i prof. Ryszarda Koziołka dołączyli dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ oraz dr hab. Anna Malinowska, prof. UŚ (Uniwersytet Śląski), a także prof. dr. hab. Michał Krzysztofik (AWF Katowice). Spotkanie było moderowane przez prof. dr. hab. Agnieszkę Turską-Kawę, która zaprosiła do dyskusji o różnych wymiarach ryzyka w nauce, kosztach intelektualnej ostrożności, a także rozwoju, który w dużej mierze zależy od gotowości na porażkę i przekraczania systemowych granic.

– Każda porażka skłania nas do zmiany kierunku, a także weryfikacji powziętej strategii czy hipotezy badawczej. Ryzyko – oparte na odważnych pytaniach – pozwala przesuwać granice zrozumienia, kształtuje nie tylko kondycję nauki, ale i całego kraju. Powinniśmy być ryzykantami inteligentnymi, którzy starają się w jasny sposób tłumaczyć odwagę na język wykonalności – mówiła prof. Agata Daszkowska-Golec.

W promowaniu odwagi w nauce, odpowiedzialnym zarządzaniu ryzykiem, a także dbaniu o wysoką jakość badań wyróżnia się system grantowy NCN-u. Wychodzi



Panel dyskusyjny „Granice poznania: czy odwaga w badaniach się opłaca?” | fot. Małgorzata Dymowska

rozwiązań oraz działań – mówiła prof. Justyna Chodkowska-Miszczyk.

Podczas spotkania mogliśmy zajrzeć za kulisy Narodowego Centrum Nauki. Członkowie Rady opowiedzieli m.in. o tym, jak wygląda proces wyłaniania ekspertów zewnętrznych – wybitnych przedstawicieli polskiej i światowej nauki, którzy jako paneliści i recenzenci dokonują oceny zgłoszonych aplikacji oraz wskazują zwycięskie projekty. Badacze wyjaśnili również wprowadzone regulacje dotyczące zmiany formuły uzasadnienia końcowego, jakie trafia do wnioskodawcy, który nie otrzymał finansowania: eksperci mają w tej chwili obowiązek uwzględnić w podsumowaniu wszystkie aspekty

on naprzeciw naukowcom, zapewniając im dużą wolność w realizacji projektów: m.in. możliwość modyfikacji głównego planu i zaproponowania innych metod badawczych niż te, które zostały określone we wniosku grantowym. Dzięki podążaniu własną ścieżką osoby wykonujące projekt mogą efektywnie wykorzystywać przyznane im środki, wcielać w życie nieszablonowe koncepcje, a także tworzyć wynalazki wychodzące poza schemat. W czasie panelu zwrócono również uwagę na rolę interdyscyplinarnej współpracy badaczy, która – razem ze szczególnym wkładem nauk humanistyczno-społecznych – stanowi fundament trwającej od dawna transformacji energetycznej województwa śląskiego. To właśnie na granicy tradycyjnie rozumianych dyscyplin można szukać wyzwań, które przełożą się na cenne odkrycia naukowe.

Spotkanie z Radą Narodowego Centrum Nauki

Drugi panel pt. „Jakość – naturalna cecha nauki” miał charakter otwartego spotkania z przedstawicielami Rady NCN: prof. dr. hab. Justyną Chodkowską-Miszczyk, dr. hab. inż. Alicją Kazek-Kęsik, prof. PŚ, prof. dr. hab. Mariolą Łaguną oraz dr. hab. Łukaszem Michalczykiem, prof. UJ. Rozmowa prowadzona przez prof. dr. hab. Piotra Bojarskiego skupiła się na przybliżeniu działalności NCN-u i kierowanego przez instytucję konkurencyjnego systemu grantowego w finansowaniu badań podstawowych.

– Badania podstawowe pozwalają pokonywać granice, poszerzać pola nauki, jak również identyfikować nisze badawcze, które w przyszłości będą miały wymiar komercyjny oraz wdrożeniowy. Badania te odgrywają znaczącą rolę w rozwoju społeczno-gospodarczym państwa: stanowią nie tylko jego podstawę, ale i źródło kolejnych

oceny wniosku, w tym całokształt projektu i dorobek naukowy aplikującego. W trakcie panelu odbyła się także dyskusja na temat wzrastającej liczby wniosków pisanych przy pomocy narzędzi AI, konsekwencji tego zjawiska oraz wdrożenia możliwych rozwiązań, takich jak rozmowa z potencjalnym grantobiorcą, która zweryfikuje jego kwalifikacje i przygotowanie do wykonania projektu.

Etyka i wyzwania nauki XXI wieku

Pierwszy dzień konferencji zakończył się spotkaniem panelowym pt. „Granice odpowiedzialności: etyka badań pod presją wyników”, w którym wzięli udział badacze reprezentujący różne obszary nauki: prof. dr. hab. Tomasz Dietl (Rada NCN), dr. hab. Marlena Jankowska-Augustyn, prof. UŚ (Uniwersytet Śląski), dr. Patrycja Rudnicka (ASP Katowice), prof. dr. hab. inż. Sebastian Werle (Politechnika Śląska) oraz Michał Tomaszek (CINiBA). Zaproszeni goście rozmawiali z prof. dr. hab. Tomaszem Pietrzykowskim, prorektorem ds. współpracy międzynarodowej i krajowej UŚ, na temat etyki pracy naukowej, uczciwości badawczej w prezentowaniu wyników, a także wpływie kultury ewaluacji na codzienne decyzje naukowców.

Paneliści starali się wyjaśnić, na czym polega „gra z systemem” w nauce i w jaki sposób powinniśmy chronić rzetelność naukową przed bezkrytycznym projektowaniem działalności badawczej pod ogólnie przyjęte kryteria oceny. Naukowcy przybliżyli wyzwania, jakie niesie ze sobą ewaluacja działalności pracowników uczelni artystycznych, a także debatowali nad ideą otwartej nauki, która – stając się integralną częścią systemu szkolnictwa wyższego – mogłaby pomóc w ochronie obiegu naukowego przed jego monopolizacją przez wielkie koncerny i wydawnictwa międzynarodowe. W trakcie spotkania podkreślone zostały również realne zagrożenia etyki naukowej, do których należą ➔

m.in.: obecność na rynku tzw. czasopism drapieżnych (rezygnacja z jakości na rzecz zysku, szybkich efektów i maksymalizacji zdobytych punktów), proces powtarzalności i odtwarzalności w badaniach naukowych (brak weryfikacji uzyskanego wyniku), a także zjawisko *fake academy* polegające na tworzeniu m.in. fałszywych stron internetowych czasopism przez podmioty nieposiadające odpowiednich uprawnień.

Nauka w teorii i praktyce – warsztaty

Stałym elementem programu Dni NCN są warsztaty i szkolenia kierowane do różnych grup odbiorców. W trakcie wydarzenia można było wziąć udział w dziewięciu sesjach warsztatowych, które przybliżyły najważniejsze aspekty obsługi administracyjnej projektów badawczych. Naukowszynie i naukowcy planujący złożenie wniosku o finansowanie projektu w konkursach Narodowego Centrum Nauki mogli uczestniczyć w warsztatach z oceny wniosków, które przyjęły formę ćwiczebnego posiedzenia zespołu ekspertów oceniającego składane aplikacje (tzw. *mock-panel*). Na pracowników bibliotek, biur obsługi projektów, działów nauki oraz studentów czekały z kolei warsztaty wyjaśniające proces zarządzania danymi badawczymi – uczestnicy pracowali w zespołach przyporządkowanych do konkretnych dyscyplin, takich jak: nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce; nauki ścisłe i techniczne oraz nauki o życiu. Dla pracowników administracyjnych uczelni i jednostek współorganizujących wydarzenie przygotowano również całonocne szkolenia dotyczące realizacji projektów w NCN-ie. W ich trakcie przedstawiciele agencji omówili poszczególne etapy wykonywania projektu, a także opowiedzieli, jak działa system wynagrodzeń i stypendiów dla grantobiorców oraz składania przez nich raportów rocznych i końcowych.

Rozmowa o dobrostanie pracowników naukowych

Dwunastą edycję Dni NCN zwieńczyło spotkanie pt. „Między pasją a wypaleniem: niewidzialne koszty sukcesu. Jak przeciwdziałać wypaleniu w świecie akademickim?”

Spotkanie otwarte z Radą NCN
„Jakość – naturalna cecha nauki” | fot. Małgorzata Dymowska

Codzienne życie naukowca”. W rozmowie kierowanej przez dr. hab. Agnieszkę Bielską-Brodziak, prof. UŚ wzięli udział: dr hab. n. med. Oskar Kowalski, prof. SUM (Śląski Uniwersytet Medyczny), prof. dr hab. Maciej Nowak (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach), Katarzyna Węcek-Jakubek (Uniwersytet Śląski) oraz dr Anna Wiktor (Narodowe Centrum Nauki). Naukowcy poruszyli temat kondycji psychicznej osób pracujących w akademii, które, przy jednoczesnym realizowaniu pasji badawczych, mierzą się z presją produktywności, niepewnością finansowania oraz zatarciem granicy między pracą a życiem prywatnym.

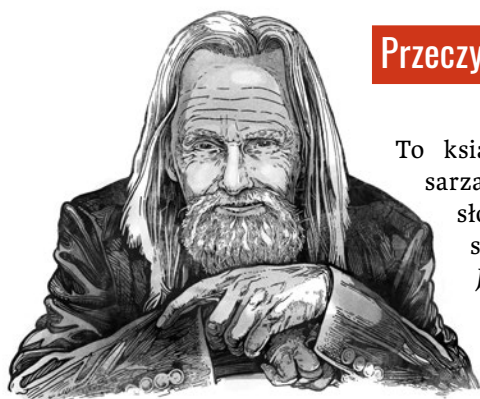
Kluczowym elementem dyskusji była próba wyjaśnienia, na czym polega wypalenie zawodowe oraz co możemy dziś zrobić, aby zapobiegać rozwijaniu kariery naukowej kosztem energii i zdrowia. Paneliści zwrócili uwagę na problem wielozadaniowości, jakiej często oczekuje się od pracowników, a która prowadzi do poczucia przeciążenia i posiadania niewystarczających zasobów wobec wymagań miejsca pracy. Podczas spotkania podkreślona została potrzeba wprowadzenia nowych rozwiązań w procesie ewaluacji działalności pracowników naukowych, a także budowania relacji zawodowych, które będą oparte na zaufaniu i wzajemnej pomocy. Rozmówcy wskazali również na konieczność wypracowania metod wspierających młodych naukowców, które są potrzebne przede wszystkim w momencie, gdy mierzą się oni z pierwszymi porażkami na drodze badawczej. Pod koniec spotkania dr Anna Wiktor opowiedziała o mechanizmach systemowych Narodowego Centrum Nauki, do których należy m.in. CV narracyjne wprowadzone przez Radę NCN. Dołączany do wniosku grantowego dokument umożliwia zestawienie przez badaczy przerw w karierze naukowej (m.in. z powodu choroby), dzięki którym mogą otrzymać od agencji indywidualne wsparcie w postaci np. przedłużenia terminu na przedstawienie efektów projektu.

Spotkaniu panelowemu towarzyszyły warsztaty motywacyjne pt. „Przerwa w głowie naukowca jako antidotum na przeciążenie akademickie”. Zajęcia prowadzone przez prof. Agnieszkę Bielską-Brodziak oraz dr Dagnę Kocur, prof. UŚ zwróciły uwagę na praktyczne sposoby ochrony dobrostanu pracowników naukowych, a także przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu w pracy badawczej.

Różnorodny program 12. Dni NCN stworzył okazję do pogłębionej rozmowy na temat etyki i odwagi badawczej, odpowiedzialnego zarządzania ryzykiem w nauce, finansowania badań oraz dbałości o dobrostan środowiska akademickiego. Podczas spotkań pracownicy NCN-u przybliżyli konkursy dostępne w ofercie agencji, a także wyjaśnili, co powinien zawierać dobrze napisany wniosek i jakie możliwości stoją przed naukowcami na różnych etapach kariery: począwszy od młodych stawiających pierwsze kroki w świecie nauki, aż po doświadczonych badaczy, którzy realizują projekty grantowe. Była to również okazja do refleksji oraz spojrzenia w przyszłość polskiej nauki. ■

Julia Galas





Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

To książka wybitnego pisarza, toteż świadomość słowa pisanego wybija się na plan pierwszy. *Ja piszę (on pisze, ona pisze)* nie jest ani pochwałą, ani nie sugeruje niecierpliwego wyczekiwa-

nia na to, co dalej. *Ja piszę (on/ona pisze)* wprowadza pewien poziom rzeczywistości, w który czytający winien uwierzyć, jeśli zechce oddać swój czas do dyspozycji opisanych wydarzeń. Ale to dopiero początek, ten poziom bowiem najczęściej nie jest jedyny; rychło dowiadujemy się o zdarzeniach, o których ktoś w tekście opowiada, faktach zasłyszanych, którym musimy wierzyć na słowo (oczywiście, słowo zapisane). A już sam czasownik *wierzyć* stawia nas w delikatnej sytuacji: wszak *wiara* czytelnika nie ma wiele wspólnego z *wiarą* pojmowaną religijnie. Może słusznie będzie rzec, że czytelnik nie *wierzy w coś*, lecz *wierzy czemuś*, to znaczy – nieuchronnie – temu, co napisane. Lub jeszcze ostrożniej: zawiesza swoją ewentualną niewiarę, przyjmując gościnnie to, co stwarza przed nim i dla niego zapisane słowo. Cały ten labirynt poziomów rzeczywistości jest dziełem owego *ja piszę (on/ona pisze)*, które może być ukryte, nie musi otwarcie pojawić się w tekście, ale nawiedza to, co napisane, jak duch starego Hamleta nawiedza zamek w Elsynchronie. Syntetyczny schemat różnic między tymi poziomami zawiera autor w zdaniu „Ja piszę, że Homer opowiada, że Odyseusz mówi: słuchałem śpiewu Syren” (s. 382). Rozważanie statusu różnych poziomów rzeczywistości to już zadanie dla filozofa. Bo też literatura spleta się z filozofią: „fenomenologia i egzystencjalizm sąsiadują z literaturą i dzielące ich granice nie zawsze są wyraźnie zaznaczone” (s. 183). Właśnie takie pogranicza kwestionujące kategoryczność rozgraniczeń i podziałów są źródłem nadziei nie tylko na literaturę niebędącą jedynie lennikiem jakiejś dogmatycznie pojętej filozoficznej szkoły, nadziei na filozofię nie satysfakcjonującą się analizowaniem abstrakcyjnych pojęć, lecz tworzoną ze świadomością ludzkiego życia osadzonego w konkretnych historycznych realiach. Jeśli dodać do tego kreującą modele świata naukę, otrzymamy „ménage a trois: filozofii, literatury i nauki”, trzy

potężne strumienie energii pozwalające zdiagnozować stan świata, wyrazić na niego niezgodę i zaproponować zmiany.

Aktualność uwag autora jest szczególnie dla sytuacji, w której się znaleźliśmy po pandemii, rozpadzie dotychczasowego politycznego ładu, skruszeniu prawa międzynarodowego i lekceważeniu podstawowych zasad etycznego postępowania w sferze publicznej. Mówi nam włoski pisarz, że szansę na przetrwanie w sytuacji głębokiego kryzysu daje właśnie sztuka krytycznego i odpowiedzialnego namysłu, w której na zasadzie kulturowego trójpodziału władz nauka, filozofia i literatura nie będą ani unikały się wzajemnie, ani obdarzały bezgranicznym i naiwnym zaufaniem, lecz będą krytycznie badać pojęcia i praktyki, jakie proponują światu: „Tylko wtedy będziemy mieli do czynienia z kulturą zdolną stawić czoła sytuacji, kiedy nauka, filozofia i literatura będą się nawzajem nieustannie kontrolować”

(s. 187). Gdy rozum zasypia, nie muszą się budzić demony, rozum filozoficzny może bowiem cudownie śnić na jawie, gdyż to „począwszy do Lewisa Carrolla ustanawia się nowa więź między filozofią a literaturą”, a pisarze, tacy jak Raymond Queneau czy Jorge Borges, szukają inspiracji filozoficznych dla swych wizjonerskich światów. Mówiąc jeszcze inaczej, przetrwamy, jeśli nasza kultura zachowa potencjał niezgody i sprzeciwu, do tego zaś nieodzowne jest owo głębokie siostrzeństwo literatury, nauki i filozofii. Wszak „literatura uświadamia nam, jak toczy się świat, na naszych oczach wysadza moralny ładunek faktów dokonanych, żebyśmy zareagowali” (s. 44).

Czy uniwersytet nie jest miejscem idealnym, wręcz stworzonym do podjęcia takiej ra-

tującej misji? Kto, jak nie uniwersytet, ma lepsze dane po temu, by ratować, co się da, w przeświadczeniu, że „Nie można stanąć poza historią, nie można zaniechać tego, co możemy zrobić, żeby nadać ludzki i rozumny wymiar światu, im bardziej świat jawi się nam jako niedorzeczny i okrutny” (s. 48). Kontestacyjny charakter literatury znajduje bratniego ducha w kontestacyjnym charakterze uniwersytetu: chodzi o „próbę ufundowania antyautorytarnej kultury i literatury, sondowanie ideologicznej rewolucji, która nie odwoływałaby się do czegoś poza czasem i przestrzenią, lecz zdolaby wybuchnąć wewnątrz, w ramach kultury uprzemysłowionego Zachodu” (s. 233).

Italo Calvino, *I na tym koniec. O literaturze i społeczeństwie*, tłum. Joanna Ugniewska, Anna Wasilewska i Monika Woźniak, PIW, Warszawa 2024, 447 ss. ■



Podwójne uderzenie w raka płuc

Jednym z najczęściej diagnozowanych nowotworów na świecie, w tym w Polsce, jest rak płuc. Według statystyk Światowej Organizacji Zdrowia w 2022 roku odnotowano 2,5 miliona nowych zachorowań i 1,8 miliona zgonów. Mimo postępów w diagnostyce i leczeniu nadal należy do nowotworów o najgorszym rokowaniu. Pięcioletnią przeżywalność odnotowuje się u około 18% chorych, natomiast w przypadku choroby zaawansowanej z przerzutami odsetek ten spada do około 5%. Do wysokiej śmiertelności przyczyniają się m.in. dym tytoniowy, zanieczyszczenie powietrza w wysoko rozwiniętych krajach oraz późna diagnostyka. Dr Katarzyna Malarz, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach jest kierowniczką projektu pt. „Podwójne precyzyjne uderzenie wobec niedrobnokomórkowego raka płuca. Spojrzenie na wielokierunkowe terapie oraz krajowo-braz zmienności mutacyjnej i opornościowej” dofinansowanego w konkursie OPUS Narodowego Centrum Nauki. Przedsięwzięcie realizowane jest we współpracy z Politechniką Śląską i Politechniką Krakowską im. Tadeusza Kościuszki.

Trudny przeciwnik

– Istnieje wiele przyczyn, dla których niedrobnokomórkowy rak płuca jest tak trudnym przeciwnikiem. Jedną z najważniejszych jest jego duża heterogenność, czyli zróżnicowanie genetyczne. W obrębie jednego nowotworu może występować nawet kilkanaście różnych mutacji – wyjaśnia badaczka.

Choć coraz częściej stosuje się terapie celowane, zazwyczaj są one ukierunkowane tylko na jeden cel molekularny. Dr Katarzyna Malarz, prof. UŚ w swoich badaniach chce pójść o krok dalej i opracować terapię wielocelową, która jednocześnie oddziałuje na kilka mechanizmów rozwoju nowotworu.

– To ważne, ponieważ komórki rakowe potrafią wykształcić oporność na leczenie skierowane przeciwko pojedynczemu celowi. Atakując kilka punktów jednocześnie, zwiększamy szansę na skuteczniejsze zahamowanie rozwoju choroby – mówi naukowczyni.

Nowe podejście do terapii

Projekt zakłada opracowanie wielocelowych cząsteczek, które jednocześnie będą działały na dwa mechanizmy



Dr Katarzyna Malarz, prof. UŚ podczas pracy w laboratorium przy hodowli komórkowej | fot. archiwum prywatne

odpowiedzialne za rozwój raka: mikrotubule, czyli elementy cytoszkieletu komórki warunkujące jej strukturę i podział, oraz receptor EGFR, który pobudza komórki nowotworowe do wzrostu i proliferacji. Następnie porównane zostaną dwa podejścia: jedna cząsteczka działająca na oba cele jednocześnie oraz klasyczna terapia skojarzona, by sprawdzić, czy jedna wielofunkcyjna cząsteczka będzie skuteczniejsza niż obecnie stosowane łączenie dwóch leków. Wybór tych dwóch celów nie jest przypadkowy. Receptor EGFR odpowiada za przekazywanie sygnałów pobudzających komórki nowotworowe do wzrostu, mikrotubule natomiast odgrywają kluczową rolę w procesie ich podziału. Jednoczesne oddziaływanie na oba mechanizmy może zwiększyć skuteczność terapii i utrudnić komórkom nowotworowym rozwój oporności.

Dr K. Malarz, prof. UŚ podkreśla, że projekt ma przybliżyć leczenie dopasowane do konkretnego pacjenta. Prowadzone badania pozwolą uzyskać wyniki jak najbardziej zbliżone do tego, co dzieje się w organizmie chorego.

– W projekcie wykorzystuję różne modele badawcze – od klasycznych linii komórkowych, które są dobrze poznane i szczegółowo scharakteryzowane, po bardziej zaawansowane modele 3D, czyli sferoidy, które lepiej odzwierciedlają strukturę i mikrośrodowisko nowotworu. Chcę badać również komórki pozyskane od pacjentów. Dzięki temu możemy pracować na modelach, które są znacznie bliższe rzeczywistej sytuacji klinicznej, i lepiej ocenić skuteczność oraz mechanizm działania opracowywanych związków – wyjaśnia naukowczyni.

Modele 3D lepiej odwzorowują prawdziwy nowotwór niż tradycyjne hodowle komórkowe. Pozwalają badać m.in. przenikanie leków, mikrośrodowisko guza oraz zachowanie komórek bardziej przypominające warunki kliniczne. Niedawno w ramach projektu zakupiono specjalistyczne urządzenie CelVivo ClinoStar, czyli zaawansowany bioreaktor umożliwiający prowadzenie hodowli trójwymiarowych struktur komórkowych (sferoidów i organoidów).

Projekt jest obecnie na etapie badań eksperymentalnych. To proces oparty na ścisłej współpracy między partnerami, obejmujący projektowanie nowych cząsteczek, ich syntezę, testy biologiczne, analizę wyników oraz ponowne dostrojenie ich budowy.

– Mamy już przebadanych kilka grup związków. Potwierdziliśmy ich aktywność antyproliferacyjną i rozpoczęliśmy badania nad mechanizmem ich działania. Widzimy, że związki rzeczywiście oddziałują na zakładane cele molekularne. W najbliższym czasie spodziewamy się kolejnej serii cząsteczek opracowanych wspólnie z naukowcami z Politechniki Krakowskiej. Następnie przeprowadzimy badania przesiewowe, ocenimy ich aktywność biologiczną i prześlemy wyniki partnerom, którzy na podstawie uzyskanych danych będą mogli dalej modyfikować strukturę związków – mówi dr K. Malarz, prof. UŚ.

Jak wyprzedzić nowotwór?

W projekcie nie chodzi tylko o stworzenie nowego leku, ale także o zrozumienie, dlaczego z czasem przestaje on działać i jak temu zapobiec.

– Drugą częścią projektu jest analiza krajobrazu mutacyjnego i mechanizmów oporności w raku płuca. Chcę sprawdzić, czy podczas długotrwałego leczenia komórki nowotworowe wykształcają oporność na opracowywane związki. Następnie planujemy przeprowadzić sekwencjonowanie i stworzyć swoistą mapę zmian molekularnych, aby zrozumieć, jakie mechanizmy za to odpowiadają. Dzięki temu będzie można zaproponować dodatkowe leki, które zablokują te procesy i pomogą przełamać oporność na terapię – wyjaśnia naukowczyni.

Opracowywane rozwiązania mogą w przyszłości znaleźć zastosowanie nie tylko w przypadku niedrobnokomórkowego raka płuca, lecz również w innych typach nowotworów, np. glejaka wielopostaciowym, przerzutach raka płuca do mózgu i raku jelita grubego.

– Nie bez przyczyny zajęłam się niedrobnokomórkowym rakiem płuca. Wcześniej prowadziłam badania nad glejakiem wielopostaciowym i choć są to nowotwory rozwijające się w różnych narządach, to na poziomie molekularnym wykazują wiele podobieństw. Dotyczy to przede wszystkim zaburzeń związanych z receptorem EGFR. Z tego względu opracowywane związki chcemy przetestować również w modelach glejaka, a także w innych nowotworach, w których ta ścieżka sygnałowa odgrywa istotną rolę – wyjaśnia badaczka.

Coraz więcej wykorzystywanych dziś narzędzi wspomaganych jest przez sztuczną inteligencję. AI i modelowanie komputerowe nie zastępują badań laboratoryjnych, ale pozwalają znacznie zawęzić liczbę związków, które warto syntetyzować i testować.

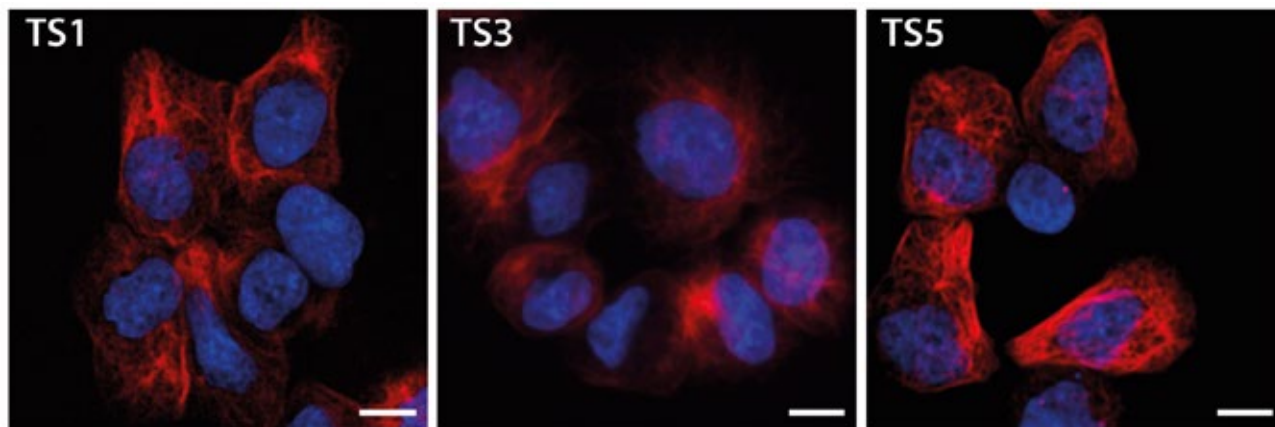
– Korzystamy z modelowania molekularnego, dokonywania molekularnego czy AlphaFold, które pozwalają przewidzieć, jak dana cząsteczka będzie oddziaływać z białkiem. Tworzymy również wirtualne biblioteki tysięcy związków i możemy sprawdzić, które z nich mają największy potencjał, zanim zostaną zsyntetyzowane i przebadane w laboratorium. Oczywiście modele komputerowe nie zastąpią eksperymentów, ale bardzo pomagają wskazać najbardziej obiecujące kierunki badań – mówi naukowczyni.

Zdaniem dr K. Malarz, prof. UŚ przyszłość leczenia raka płuca należy do terapii spersonalizowanych, leków wielocelowych oraz szybszej diagnostyki molekularnej.

– Dziś często zdarza się, że próbka guza trafia do sekwencjonowania w celu wykrycia zmian molekularnych, ale wyniki przychodzą zbyt późno. Pacjent nie doczeka wdrożenia terapii celowanej. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się znacząco skrócić ten czas, bo szybka diagnostyka jest równie ważna jak opracowanie nowych leków – podsumowuje badaczka. ■

Olimpia Orządala

Komórki traktowane związkami, które wpływają na sieć mikrotubul (na niebiesko wybarwione jądro, na czerwono mikrotubule) | fot. Katarzyna Malarz



Jedno wydarzenie, wiele kamer – czy telewizja może być sztuką?

Kiedyś głównie za sprawą telewizji, dziś przede wszystkim dzięki platformom streamingowym, możemy oglądać nie tylko seriale i filmy, lecz także koncerty, spektakle teatralne czy operowe. Wiele z tych wydarzeń transmitowanych jest na żywo, przy ogromnym zaangażowaniu całej ekipy realizatorskiej. Czy ich zadanie sprowadza się jedynie do wiernego zarejestrowania tego, co dzieje się na scenie, czy też realizacja wielokamerowa takich transmisji pozostawia miejsce na twórczą interpretację i artystyczną ekspresję?

badania naukowe

Realizacja wielokamerowa

Zanim odpowiemy na tytułowe pytanie, musimy określić, czym jest realizacja wielokamerowa. To sposób realizacji obrazu wykorzystujący jednocześnie kilka kamer, stosowany wszędzie tam, gdzie wydarzenie trzeba pokazać z różnych punktów widzenia. Oprócz wspomnianych koncertów czy spektakli teatralnych będą to więc także wydarzenia sportowe, programy informacyjne czy publicystyczne.

– Od samego początku istnienia telewizji pojawiła się potrzeba opowiadania wydarzenia z wykorzystaniem kilku kamer. Na początku zwykle były to trzy kamery, które ktoś (czyli realizator lub reżyser telewizyjny) musiał odpowiednio rozstawić i zdecydować, co dokładnie i w jakim momencie powinny one pokazywać, zwłaszcza gdy chodziło o wydarzenia na żywo, jak prezentowanie newsów czy transmisja spotkań sportowych. Ktoś zawsze musiał dbać o to, który obraz, z jakiej kamery, będzie w danym momencie emitowany – tłumaczy dr hab. Dariusz Pawelec, prof. UŚ ze Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego.

Wykładowca przez wiele lat był związany z Telewizją Polską, w której odpowiadał za realizację licznych programów, spektakli czy koncertów. Swoim wieloletnim doświadczeniem w byciu realizatorem telewizyjnym, operatorem i reżyserem dzieli się m.in. w dwóch publikacjach wydanych nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego: *Sztuka (w) realizacji wielokamerowej* (2025) oraz *Sztuka telewizyjna. Teatr Telewizji w świetle rozwoju technologii* (2026). Już w tytułach tych publikacji sugeruje, że w realizacjach wielokamerowych bez wątpienia jest miejsce na sztukę – w treści



Dr hab. Dariusz Pawelec, prof. UŚ | fot. Wojciech Kurska

i formie. Dotyczy to zwłaszcza stricte artystycznych przedsięwzięć, jak teatr, balet lub opera. W przypadku sportu i pasm informacyjnych chodzi przede wszystkim o przejrzystość przekazu i utrzymanie przyjętych standardów.

– W programach newsowych zawsze musimy pokazać prezentera, potem materiał filmowy, w którym zawsze dodane są wizytówki, następnie znowu samego prezentera i tak dalej. Tutaj nie ma żadnego odstępstwa. Z kolei gdybyśmy podczas transmisji meczu piłkarskiego nie pokazali bramki, to będzie karygodne. Mamy więc sztywne zasady. Inaczej jest w przypadku programów artystycznych, gdy realizator dysponuje znacznie większą swobodą twórczą. Choć nadal obowiązują pewne zasady – na przykład zbliżenie na solistę, gdy rozpoczyna pierwszą zwrotkę – wiele decyzji pozostaje kwestią interpretacji. To właśnie wybory dotyczące kadru, rytmu montażu czy sposobu prowadzenia narracji mogą sprawić, że realizacja wykracza poza rzemiosło i staje się sztuką – mówi prof. Dariusz Pawelec.

Między błędem a przełtykiem geniuszu

„Naucz się zasad jak profesjonalista, abyś mógł je łamać jak artysta” – ten cytat z Pabla Picassa pojawia się w *Sztuce (w) realizacji wielokamerowej* i jest doskonałą wskazówką dla reżyserów czy operatorów. Musisz opanować najpierw podstawy, dobrze przyswoić język filmu, by móc się nim później bawić, poszukując swojej wizji albo własnych środków artystycznego wyrazu. Bezpośrednim impulsem do napisania tych dwóch



książek była pandemia, w czasie której w internecie pojawiło się dużo realizacji wielokamerowych próbujących zrekompenzować twórcom brak możliwości bezpośredniego kontaktu z widzem.

– Trzy lub więcej kamer, mikser wizji i komputer do streamingu to koszty rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych i praktycznie większość instytucji kultury miała w posiadaniu taki sprzęt telewizyjny. Sam sprzęt to jednak za mało i nawet największe polskie teatry potrafiły prezentować widowiska, których jakość była daleka od poprawności – twierdzi wykładowca i dodaje, że niedoskonałość wykonania takich realizacji z pewnością dostrzeże nie tylko znawca, ale też widz, który nawet niekoniecznie w pełni świadomie zdaje sobie sprawę z tego, że w obserwowanym

obrazie coś jest nie tak. To ma znaczenie i przekłada się na oglądalność, bo rozczerowany widowskim odbiorcą po prostu wyłączy pokaz albo skieruje swoją uwagę w inne miejsce.

Obie publikacje autorstwa prof. Dariusza Pawelca można zatem traktować jako podręczniki z zestawem najważniejszych reguł, jakimi rządzą się realizacje wielokamerowe. Czytelnicy znajdą tu wiele informacji o dostępnym sprzęcie, aspektach technologicznych, a także elementarz języka filmu (plany filmowe, kompozycje kadru itp.). W *Sztuce telewizyjnej* zawarto fragmenty analizy znakomitych przedstawień teatralnych.

Wśród interesujących realizacji wielokamerowych spektakli teatralnych wykładowca ze Szkoły Filmowej wskazuje m.in. *Dziady* w reżyserii Jana Englerta (1997). Za zdjęcia odpowiedzialny był Witold Adamek, który w jednej ze scen wykorzystał efekt odbić w lustrach, co miało wywoływać w widzu niesamowite wrażenie. Innym przykładem jest *Mieszczanin szlachcicem* w reżyserii Jerzego Stuhra (1994) w realizacji telewizyjnej Stanisława Zajączkowskiego. Zdecydowano się tu na dość nietypowe wówczas ujęcia zza kulis pokazujące zmianę dekoracji czy przebierających się aktorów. Z kolei w *Wyzwoleniu* w reżyserii Konrada Swinarskiego (1979) w pewnym momencie pojawia się ujęcie z kamery, która niejako wnika w środek sceny, co jednocześnie łamie czwartą ścianę i pozwala widzowi przyjąć perspektywę inną niż zazwyczaj.

Poza tymi analizami w *Sztuce telewizyjnej* czytelnik znajdzie również obszerny fragment poświęcony rozmowom z wieloma uznanymi twórcami telewizyjnymi, w tym m.in. z Agnieszką Holland, Jerzym Antczakiem czy Jerzym Gruzą.

Tiktokowy teatr i koncerty „z ręki”

W swoich pracach wykładowca UŚ dużo miejsca poświęcił kwestiom technicznym realizacji wielokamerowych, ale mocno podkreśla również to, jak przez lata zmienił się sposób dystrybucji treści. Dziś to nie telewizja, ale przede wszystkim internet jest miejscem, w którym poszukujemy informacji i obcujemy z kulturą.

Jednocześnie zmieniły się oczekiwania odbiorców, które w dużej mierze kształtowane są obecnie przez media społecznościowe. Coraz częściej mówi się o malejącej uwadze odbiorcy i trudnościach w skupieniu na dłuższych formach. Na „tiktokizację” narzekają aktorzy filmowi i reżyserzy, ale problem dotyczy również pozostałych form wyrazu. Z wyzwaniem muszą się mierzyć zespoły przygotowujące spektakle teatralne czy operowe, a wszystko po to, by zatrzymać przy sobie stałych widzów i przyciągnąć nowych. Eksperymentuje się więc z liczbą kamer, ich ustawieniem czy ujęciami.

Wiele pomysłów pozostaje jednak raczej w sferze ciekawostek, rzadko wytyczających nowe trendy. Tak było choćby z koncertem Radiohead w Pradze, który w 2009 roku fani zarejestrowali za pośrednictwem telefonów. Prof. Dariusz Pawelec wspomina, że inicjatywa spodobała się zespołowi, który zaaprobował projekt i całość wydano na DVD. Podczas oglądania materiału rzucają się jednak w oczy rozchwiane ujęcia, brak zbliżeń na wokalistę czy niedostateczna zmienność planów. Tymczasem komunikatywność pozostaje najważniejszym celem wszystkich realizacji wielokamerowych, a tę da się zachować, stosując przyjęte standardy.

Warto na koniec podkreślić rolę samego realizatora telewizyjnego, który decyduje o sposobie prezentacji danego widowiska muzycznego, operowego lub teatralnego. To w końcu niezwykle wymagająca praca, do której nie każdy ma predyspozycje. Konieczna jest umiejętność niezwykle koncentracji, podzielność uwagi, poczucie rytmu, zdolność do podejmowania błyskawicznych decyzji i łatwość komunikowania się ze współpracownikami.

– W Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego prowadzę zajęcia z realizacji telewizyjnej na kierunku operatorskim i zauważyłem, że dość szybko, bo po kilku zajęciach, da się stwierdzić, kto ewentualnie ma bardzo łatwą drogę, żeby zostać realizatorem, a kto będzie musiał bardzo ciężko nad tym pracować. Niektórzy nigdy się w tym nie odnajdą, ale niejednokrotnie mogą zostać np. znakomitymi operatorami. Podstawą jest tutaj pewna konstrukcja psychofizyczna mózgu. To jak ze słuchem muzycznym: albo się go ma, albo nie – uważa prof. Dariusz Pawelec.

W realizacjach wielokamerowych nie brakuje miejsca na kreatywność i z pewnością może być ona sztuką samą w sobie. Żeby jednak za taką ją uznać, twórca musi przedtem doskonale opanować podstawy, by – pamiętając radę Picassa – móc przekroczyć granicę prostego relacjonowania zdarzenia na rzecz twórczej ekspresji. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Dom, przez który przebiega granica

Dekadę temu w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej odbyło się referendum, w którym 51,89% głosujących opowiedziało się za opuszczeniem Unii Europejskiej. Tak zwany brexit wpłynął na niemal każdy aspekt życia społecznego i gospodarczego na Wyspach – w tym w Irlandii Północnej, która jako jedyna część Królestwa dzieli granicę lądową z UE. Ekspert od początku zastanawiali się, czy ta historyczna zmiana nie zaogni sytuację w regionie od lat doświadczanym przez konflikty o podłożu etnoreligijnym i narodowowyzwoleńczym. Jej znaczenie w kontekście pamięci kulturowej bada prof. dr hab. Leszek Drong, literaturoznawca z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego oraz dyrektor Śląskiego Centrum Badań nad Pamięcią Regionalną i Transgraniczną.

– Kiedy po raz pierwszy przekroczyłem tę granicę w 1992 roku, Irlandia Północna była pogrążona w krwawym konflikcie między nacjonalistami brytyjskimi i irlandzkimi. Pierwsi chcieli pozostać częścią Zjednoczonego Królestwa, drudzy dążyli do zjednoczenia z Republiką Irlandii. Te trwające około trzydziestu lat niepokoje, znane jako The Troubles, zakończyło dopiero podpisanie porozumienia wielkopiątkowego 10 kwietnia 1998 roku w Belfaście – wspomina prof. Leszek Drong.

Brexit stał się źródłem uzasadnionych obaw o przyszłość wyspy. Sytuacji nie ułatwiał fakt, że większość mieszkańców Irlandii Północnej głosowała w referendum za pozostaniem w strukturach unijnych. Nad wyspą znów zawisło widmo twardej granicy. Ludzie obawiali się, że powrót infrastruktury granicznej – nieunikniony po wyjściu Zjednoczonego Królestwa z UE – doprowadzi do odrodzenia dawnych konfliktów, które tylko w drugiej połowie XX wieku pochłonęły niemal cztery tysiące ofiar.

– Na początku rzeczywiście docierały do nas sygnały o wzmożonej aktywności grup paramilitarnych. Na szczęście ostateczny moment opuszczenia UE przez Wielką Brytanię w 2021 roku nie stał się zapalnikiem dla nowej fali agresji – komentuje badacz.

Naukowiec zwraca uwagę, że nastroje mogła nieco ostudzić pandemia koronawirusa, która zbiegła się w czasie z brexitem. Skutecznym buforem okazał się również tzw. protokół północnoirlandzki. Choć na jego mocy Irlandia Północna formalnie opuściła unijny rynek, w praktyce zachowała część unijnych przepisów celnych oraz zasadę swobodnego przepływu towarów.



Prof. dr hab. Leszek Drong | fot. archiwum prywatne

Ceną za ten kompromis było jednak przeniesienie kontroli na linię oddzielającą obie wyspy. W ten sposób na Morzu Irlandzkim wyrosła nowa, niewidzialna granica – rozwiązanie kluczowe gospodarczo, ale mające też ogromne znaczenie polityczne i symboliczne. To ono pozwoliło nieco uspokoić nastroje.

Porozumienie wielkopiątkowe gwarantuje, że o ewentualnym zjednoczeniu Irlandii Północnej i Republiki Irlandii mogą w dowolnym momencie zdecydować sami mieszkańcy w drodze referendum.

– Na razie nic jednak nie wskazuje na to, by taki scenariusz był bliski realizacji – zauważa naukowiec. – Główną barierą są ogromne koszty, jakie niósłby za sobą proces połączenia obu części wyspy. Ponadto Irlandczycy z Północy dostrzegają realne zalety przynależności do Zjednoczonego Królestwa. Z badań opinii publicznej wynika, że wysoko cenią sobie brytyjską służbę zdrowia czy media. Ewentualne zjednoczenie wyrzuciłoby do góry nogami rynki pracy i nieruchomości. Nie bez znaczenia dla obecnej sytuacji na wyspie pozostaje także kryzys migracyjny. Wszystko to w dużej mierze tłumaczy, dlaczego na horyzoncie nie widać dziś żadnych zdecydowanych kroków w stronę pełnego zniesienia granicy – podsumowuje literaturoznawca.

To właśnie pojęciu *granicy* prof. Leszek Drong poświęcił znaczną część swoich badań. Inspiracją stały się dla niego m.in. prace fińskiego geografa Anssi Paasiego, który już w latach 90. analizował granice jako zjawisko społeczne i kulturowe.

– Jako jeden z pierwszych podkreślał, że są formowane przez dyskursy takie, jak sztuka, literatura czy, szerzej ujmując, narracje, szczególnie te, które związane są z wyobrażeniami przeszłości – mówi naukowiec.

Temat granicy – szczególnie w tak interesującym przypadku, jak na wyspie Irlandii – inspirował autorów, którzy co jakiś czas podejmują ten temat.

Prof. Leszek Drong zaczyna od reportażu *Bad Blood: A Walk along the Irish Border* autorstwa Colma Tóibína, jednego z najważniejszych współczesnych pisarzy

irlandzkich. Książka została opublikowana w 1987 roku. Tóibín opisał swoje doświadczenia z podróży wzdłuż granicy w czasach The Troubles, w momencie ogromnych napięć społecznych. Rozmawiał z mieszkańcami żyjącymi przy granicy. Opisywał domy, przez które fizycznie przebiegała linia graniczna. Zwracał uwagę na odczuwany strach, nieufność i głęboko zakorzenioną traumę. Ślady konfliktu były jeszcze wtedy wciąż świeże.

Z kolei niedługo po referendum, w 2017 roku, ukazała się książka *The Rule of the Land: Walking Ireland's Border* Garreta Carra. Także i ten pisarz, a zarazem kartograf, postanowił pokonać prawie 500 km granicy pieszo i kajakiem (w miejscach, w których nie można było wędrować), aby opisać życie tamtejszych mieszkańców. Łączy historię z uwagami na temat niepewnej postbrenxitowej przyszłości, a teksty wzbogacone są wykonanymi przez niego mapami.

– Zdarza się, że literatura potrafi także przepowiedzieć przyszłość. Przykładem jest poezja Seamusa Heaney, laureata Nagrody Nobla, który przeczuł zawieszenie broń w Irlandii Północnej z 1994 roku – mówi naukowiec.

– W wydanym cztery lata wcześniej poemacie dramatycznym *The Cure at Troy*, osadzonym w realiach końcówki wojny trojańskiej, starożytny mit stał się trafną metaforą konfliktu na wyspie. Obie strony, skrajnie wycieńczone walką, znajdują wreszcie czas na refleksję, analizując, czy dalszy przelew krwi ma jakikolwiek sens.

– Na zakończenie konfliktu wpłynęła m.in. perspektywa inwestycji gospodarczych ze strony Unii Europejskiej. Kluczowe okazały się też naciski zza oceanu. W proces pokojowy osobiście zaangażował się prezydent Bill Clinton, wspierany przez silne lobby irlandzko-amerykańskie, które składało obietnice dużego wsparcia ekonomicznego – wyjaśnia prof. Leszek Drong.

Pokój miał jednak swoją cenę. Jak podkreśla badacz, na porozumieniu zyskali w dużej mierze sami terroryści, którzy wywalczyli przedterminowe zwolnienia z więzień (nawet zamachowcy czy zabójcy), a wielu wcześniejszych członków organizacji paramilitarnych zajęło eksponowane stanowiska rządowe.

– Świetnie opowiada o tym pisarz z Belfastu David Park w powieści *The Truth Commissioner*. Autor stworzył fikcyjny scenariusz, w którym w Irlandii Północnej, podobnie jak w RPA, powstaje Komisja Prawdy i Pojednania. Książka brutalnie obnaża, jak trudna do uchwycenia jest prawda w podzielonym społeczeństwie, jak głębokie rany zostawia konflikt i jak wysoką cenę trzeba zapłacić za polityczny kompromis – przyznaje naukowiec.



Fragment wiersza Poeta pragnie szaty niebios W.B. Yeatsa na bramie budynku Commercial Court (Cathedral Quarter w Belfaście)
fot. Leszek Drong

O tym, że podpisanie traktatów pokojowych nie leczy automatycznie ludzkich dramatów, przypomina także rekomendowany przez prof. Leszka Drongę film Olivera Hirschbiegela *Five Minutes of Heaven* z 2009 roku. To poruszająca historia Joego, który jako dziecko był świadkiem zabójstwa swojego brata, a po latach ma się spotkać z mordercą przed kamerami telewizyjnymi w akcie medialnego „pojednania”.

Choć od tamtych wydarzeń minęły dekady, dawne podziały wciąż rezonują w kulturze, przybierając dziś głównie wymiar symboliczny.

– Jedną z najważniejszych i moich ulubionych od lat książek o tej tematyce jest *Mleczarz* Anny Burns z 2018 roku, pierwsza północnoirlandzka powieść nagrodzona Nagrodą Bookera – mówi naukowiec. Jest to opowieść

o hermetycznej społeczności w Belfaście, choć warto dodać, że nazwa miasta ani razu nie pada w tekście. Główna bohaterka, bezimienna dziewczyna, próbuje przetrwać w opresyjnej rzeczywistości, w której Mleczarz, wysoko postawiony członek organizacji paramilitarnej, staje się jej cieniem.

Prof. Leszek Drong podkreśla, że w tej powieści granice są wyczuwalne wszędzie:

– Wszystko definiuje się tam przez pryzmat podziału na „my” i „oni”. To kolejny dowód na to, że oficjalny koniec wojny stał się zaledwie początkiem znacznie dłuższego procesu budowania pokoju w codziennym, wciąż jeszcze podzielonym świecie. Czy to się uda? Czas pokaże. ■

Małgorzata Kłóskowicz

Jeden z budynków w centrum Belfastu przy Montgomery St. | fot. Leszek Drong



Cud gospodarczy czy apokalipsa?

Nowe kopalnie, huty, elektrownie, takie jak Turów czy Bełchatów, stały się synonimem gigantycznego postępu gospodarczego, propagandowym sukcesem powojennej, peerelowskiej rzeczywistości. Nowe ośrodki przemysłowe pochłonęły jednak wiele miejscowości. Z map zniknęły m.in.: Opolno-Zdrój, Rybarzowice, Kazimierz Biskupi, Pątnów, Bogomice i Rapocin, Piaski, Wola Grzymalina, pokryły je zwałowiska odpadów bądź załaty hektolitr wody. Mieszkańców wysiedlono, a ich domostwa, pola uprawne, szkoły, kościoły przetrwały tylko na fotografiach. O bliźnach w ludzkiej pamięci i o bliźnach w ziemi – śladach po szybach, wyrobiskach i hałdach, które na zawsze zmieniły polski krajobraz, rozmawiamy z historyczką literatury, badaczką pamięci o przemyśle ciężkim, autorką książki *Bliźny. Krajobrazy po przemyśle*, prof. dr hab. Martą Tomczok z Instytutu Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym UŚ.

wywiad



- ▶ **Pamięć w pracy badawczej Pani Profesor zdaje się wartością nadrzędną. Dowodzą tego liczne publikacje dotyczące traumy historycznej, jaką był Holokaust, zapomnianych autorów, jak chociażby Irit Amiel, czy wspomnienia wysiedleńców.**
- ▶ To bliskie mi spostrzeżenie. Pamięć mnie dręczy, traktuję ją przede wszystkim jako poczucie obowiązku podyktowane moją własną wewnętrzną strukturą, mocno związaną z etyką. Wydaje mi się, że wiem, o czym powinniśmy pamiętać, a o czym możemy zapomnieć. Jak większość kultur europejskich jesteśmy przeciążeni, szczególnie pamięcią ostatniego wieku. O wielu wydarzeniach, zwłaszcza okresu powojennego, chcielibyśmy nie pamiętać, ponieważ są one pamięcią uciążliwą, ale wewnętrzny nakaz nie pozwala na ich wymazanie. To główne źródło mojego antropologicznego podejścia do pamięci, opartego na rozmowach i relacjach z ludźmi. Chcę tym samym dać im, pamięci i sobie szansę, aby nie bolała za bardzo. Nie jestem sojuszniczką działań traumatologicznych, które, odbliżniając bliźny, każą stale myśleć o ranach, pielęgnują poczucie winy. Nie możemy nieustannie nasączać się różnymi tragediami, za które jako społeczeństwo jesteśmy współodpowiedzialni. Istotne jest, aby znać fakty i wiedzieć, co w tej naszej relatywnej rzeczywistości jest białe, a co czarne. Dlatego uważam,



Prof. dr hab. Marta Tomczok | fot. Barbara Kubska

że najistotniejsze jest oddać głos ludziom, pozwolić im opowiadać o zapamiętanych wydarzeniach, utrwalać obrazach, a także swoich emocjach.

- ▶ **Książka *Bliźny...* nie jest naukowym opracowaniem ludzkich losów na tle (często) nieuchronnych przemian gospodarczych. Nie analizuje cierpienia jednostki w imię wyższego dobra, jakim jest postęp czy poprawa bytu, a jednak przejmujące traumy jej bohaterów zapadają w pamięć silniej niż liczby czy analizy.**
- ▶ Z założenia to nie miała być książka teoretyczna ani naukowa, miała być ludzka i taka jest. To moi bohaterowie opowiadają, jak nauczyli się żyć z trudną pamięcią. W miarę gromadzenia materiału szybko okazało się, że bardzo wiele jest takich miejsc, w których budowa nowego przemysłu pochłonęła dziesiątki ojcowizn, a ludzie doświadczyli traumatycznych przesiedleń. A jednak ci ludzie nie tylko normalnie funkcjonują w swojej codzienności, potrafią także opowiadać o tragicznych przeżyciach. I to właśnie oni są współautorami tej książki. To też jest ich książka.
- ▶ **Czy przystępując do zbierania materiału o krajobrazach po przemyśle, wiedziała Pani, że powstanie *Bliźny*?**
- ▶ Jestem rodowitą Ślązaczką, widoki pokopalniane, po-przemysłowe są dla mnie codziennością. Znacznie mniej wiedziałam o odkrywkowych kopalniach węgla brunatnego. Postanowiłam więc zacząć od tego, co najtrudniejsze. Nie spodziewałam, jak bardzo inspirujące okazały się te krajobrazy. W okolicach Bełchatowa oczekiwałam potężnych obiektów kopalnianych, a zobaczyłam otwartą dziurę i całkowite pustkowienie. A gdzie są ludzie? To pytanie okazało się kluczowe, od niego wszystko się zaczęło: od szukania ludzi, którzy

musieli przecież tu kiedyś być. Cudownie trafiłam do niezwykłego Stowarzyszenia „Ojcowizna Wola Grzymalina”, jego członkami są mieszkańcy nieistniejącej już wsi. Spotykają się co kilka miesięcy, aby nie zapomnieć o miejscu, w którym się urodzili, gdzie spędzali beztroskie dzieciństwo, gdzie dorastali. Ich relacje okazały się kopalnią wiedzy. Te spotkania zaowocowały cennymi znajomościami, przyjaźniami. Zostałam honorowym członkiem stowarzyszenia i jestem z tego wyróżnienia szczególnie dumna.

► **Z *Blizn...* dowiadujemy się, że historia bełchatowskiego zagłębia paliwowo-energetycznego zaczęła się właśnie w Woli Grzymalinie na początku lat 80. ubiegłego wieku. Po wysiedleniu jedna z bohaterek książki wraz z rodziną wielokrotnie odwiedzała miejsca, gdzie kiedyś wszyscy mieszkali. W milczeniu obserwowali powiększający się wkop, a po kilku latach ich wieś zamieniła się w otchłań. To przejmująca relacja.**

► Te spotkania były niezwykle, dziesiątki rozmów, stosy zdjęć, pamiętniki, emocjonalne opowieści o przesiedleniach. Dla mnie to był trudny, bolesny czas. W naszej historycznie zakodowanej pamięci wysiedlenia kojarzą się głównie z Niemcami, którzy byli zmuszeni opuścić swoje domy. Zaczęłam mieć wątpliwości, czy to słowo jest adekwatne w odniesieniu do ludzi, którzy musieli oddać swoją ojcowiznę pod budowę przemysłu. Jednak zarówno moi rozmówcy, którzy czuli się wysiedleńcami, jak i pochodzenie słowa *sioło*, przekonują, że wysiedlanie znaczy więcej niż wywłaszczanie, pozbawianie własności.

► **Szlak *Blizn...* jest dosyć skomplikowany. Zaczyna się w Łużycach, po obu stronach granicy, wiedzie przez wsie w Konińskim, Łódzkim, zahacza o Górny Śląsk, by zakończyć wędrówkę w magicznym Moście w Czechach.**

► Trasa mojej książki była wynikiem splotów wydarzeń, a nierzadko przypadków, takich jak na przykład odkrycie poezji Marii Kozłowej, z której dowiedziałam się o wysiedlonych wsiach pod Tarnobrzegiem. Z filmu *Mieć miedź* Lechośława Czołnowskiego i Piotra Zarębskiego z 1987 roku dowiedziałam się o siedmiu miejscowościach, takich jak Wróblin, Rapocin czy Bogomice spod Głogowa. Wszystkie miejsca, które opisuję, są moimi odkryciami. Zadałam sobie temat: wysiedlenia – i szukałam, kopałam jak kret. Wkrótce zrozumiałam, że każdy zakład przemysłowy, który wymagał odkrycia ziemi (węgiel brunatny czy miedź), dokonywał wysiedleń. Przygotowując się do projektu naukowego, który obecnie realizuję, obliczyłam, że takich miejsc jest około 150, napisanie o wszystkich było nierealne.

► **Rozumiejąc traumę ludzi wysiedlanych, trudno jednak nie dostrzegać racji drugiej strony.**

Odkrycie potężnych złóż naturalnych było zapowiedzią postępu gospodarczego, na który czekała z nadzieją reszta kraju. Dla mieszkańców znikających miejscowości była to apokalipsa, dla budżetu państwa – cud gospodarczy.

► Cuda dzieją się wśród apokalipsy i cuda muszą pociągać za sobą czasem bardzo trudne konsekwencje. Amerykański kulturoznawca związany z przemysłem, Rob Nixon, wprowadził do literatury pojęcie *powolnej przemocy*, która oznacza długotrwałą, ukrytą i systemową krzywdę środowiskową, jej ofiarami z jednej strony są ludzie, z drugiej – natura. Niestety, dobro, które niesie rozwój przemysłu, pociąga za sobą długotrwałe negatywne skutki. To, co w krótkiej perspektywie oceniamy jako cud gospodarczy, po czasie może okazać się zabójcze. Powolne zatrucie wody, powietrza, zmiany klimatyczne. Na pytanie, czy musiały dokonać się Bełchatów, Turów, kopalnia w Koninie, elektrownia w Turosszowie itd., odpowiedź jest oczywista – musiały! Tak dzieje się na całym świecie. Polska pod względem bogactw naturalnych jest krajem względnie bogatym. Z tego jednak, jak dokonywano ekstrakcji po wojnie, należało wyciągnąć wnioski. To było rabunkowe wydobywanie. Wysiedlenia w latach 70. i 80. ubiegłego wieku były także nieprzemyślane, raniły ludzi, burzyły małe społeczności, nie liczyły się z konsekwencjami społecznymi.

► **Były też jasne strony wysiedleń.**

► Moi rozmówcy często podkreślali, że nie zamierzali całego życia spędzić w swoich małych miejscowościach czy wsiach. Planowali przyszłość w dużych miastach, pociągały ich wygodne, nowoczesne mieszkania, a także industrializacja zapewniająca dobrą pracę i płacę, które gwarantowały awans społeczny, szalenie ważny szczególnie dla pokolenia powojennego.

► **Kto jest adresatem *Blizn...*?**

► Przede wszystkim jej bohaterowie, ci, którzy znaleźli się w tej książce, jak i ci, o których jest mowa, choć imiennie w niej nie wystąpili. Adresatami są również wszyscy, którzy mają doświadczenia wysiedleńcze. Chciałabym, aby odnalazły się w tej książce zarówno osoby, które mieszkają przy miejscowościach zalanych wodą, jak i wysiedlone przez przemysł, ludzie, których domostwa zniknęły pod hałdami w imię społecznego interesu. Zależy mi także na tym, aby ta książka dotarła do czytelników naszego regionu, udowadnia bowiem, że górnictwo węgla kamiennego nie jest jedynym górnictwem w Polsce. Kopalnie odkrywkowe są nadal eksploatowane. Mówienie o dekarbonizacji i procesie odejścia od wydobywania węgla kamiennego z pominięciem brunatnego jest rodzajem greenwashingu, wykluczeniem tego surowca z naszego zarówno polskiego, jak europejskiego myślenia.

► **Z perspektywy dzisiejszego pokolenia zmiana miejsca zamieszkania, migracja są czymś naturalnym.**

► To obszar zainteresowań socjologów. Mając odpowiednie narzędzia badawcze, mogą ustalić liczbę ludzi utożsamiających się z miejscem urodzenia w stosunku do tych, którzy czują się nomadami. Potrzeba związku z miejscem kojarzącym się z dzieciństwem, rodziną, najbliższym otoczeniem przychodzi z czasem i odzywa się niezależnie od tego, czy ktoś opuścił je, ponieważ został wysiedlony, czy w naturalny sposób jego rodzina zmieniła miejsce zamieszkania, czy nadal w nim tkwi. Ludzie przypominają sobie o korzeniach tym silniej, im bardziej możliwość powrotu do nich jest niemożliwa, kiedy ich korzenie giną w wyrobiskach lub zalewa je woda. To jest naturalne, że chcemy wrócić do miejsca urodzenia, chcemy o nim pamiętać, chcemy uporządkować swoje relacje z nim. Ta książka jest o tych, którzy nie mają już szansy powrotu, dlatego spotykają się w grupach, oglądają zdjęcia, wspominają.

► **Uczestniczą w nich także młodzi ludzie?**

► Powoli te spotkania stają się wielopokoleniowe, słyszę o coraz młodszych uczestnikach, którzy dołączają do tych grup. Większość stowarzyszeń i grup nieformalnych narzeka jednak na brak wymiany międzypokoleniowej. To także bolączka stowarzyszeń, z którymi współpracuję w ramach swoich naukowych projektów związanych z górnictwem węgla kamiennego: *Obrazy i historie czarnych miast* i *Mapowanie kultury ostatniego zagłębia węglowego w Europie*. Ten brak wymiany szczególnie dotkliwy jest w przekazie między pokoleniami urodzonymi w latach 50. i 80. Pokolenie lat 50. stanowi wzór, imponuje ich pociąg do wiedzy, ogromna chęć kształcenia się, wysoki poziom czytelnictwa, trwający do dzisiaj szacunek do książek, nie jako przedmiotu, ale bytu. Dlatego tak wielu moich rozmówców chciało ze mną rozmawiać, byli gotowi z entuzjazmem pracować nad poszczególnymi rozdziałami. Pewne przekazy mieli wręcz gotowe w głowach. To właśnie z tego pokolenia wywodzi się wielu historyków regionalnych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu. Ci najbardziej fenomenalni nie mają wykształcenia, zazwyczaj są to byli pracownicy zakładów przemysłowych. To jest pokolenie, któremu się chce.

Cieszy natomiast nowy, coraz wyraźniejszy trend w Polsce – tworzenie przez młodych tak zwanych archiwów społecznych, czyli zbieranie pamiętek rodzinnych, zdjęć, gromadzenie spisanych lub opowiedzianych

wspomnień starszych pokoleń. Takich domorostłych ogrodników pamięci jest coraz więcej. Jest to wprawdzie pamięć zastępcza, ale to bardzo cenna inicjatywa, której nikt młodym nie narzuca, sami garną się do archiwizowania dziejów swoich małych ojczyzn. To także sygnał dla każdego z nas: rozmawiajmy, zapisujmy wspomnienia naszych najbliższych. Brak czasu nas nie tłumaczy.

► **Ubywa obiektów przemysłowych. W Sosnowcu jeszcze w latach 80. funkcjonowało 5 kopalń węgla kamiennego. Górnictwo żywiło większość mieszkańców miasta. Ostatni wózek z węglem opuścił kopalnię Kazimierz-Juliusz w 2015 roku. Minęła dekada, a po kopalniach prawie nic nie pozostało. Tereny pogórnice zagrabiają deweloperzy.**

► Żyjemy na zgłiszczach przemysłu. Wszystkiego ocalić się nie da. Na szczęście są osoby, takie jak prof. Robert Krzysztofik z Uniwersytetu Śląskiego, który zajmuje się geografią społeczno-ekonomiczną i gospodarką przestrzenną, prowadzi także badania z geografii historycznej i transformacji regionów przemysłowych. Niedawno brałam udział w seminarium, które odbyło się w Pałacu Schoena w Sosnowcu. Wielu uczestników ubolewało nad ginącymi w mieście zabytkami poprzemysłowymi. Tymczasem sama architektura nie opowiada historii, musi ją wspomóc nowoczesna opowieść, która trafi do ludzi spoza regionu i będzie dla nich zrozumiała. Rekonstrukcje budynków i kolejnych urządzeń to za mało.

► **Blizny... są doskonałym przykładem, jak można opowiedzieć historię. Szczere, pozbawione zbędnego sentymentu wypowiedzi bohaterów książki sprawiają, że wiele nieistniejących miejsc ożywa, a niektóre opowieści**

działają niczym Proustowskie magdaleny, ocalając ulotność tych miejsc od zapomnienia.

► Chciałam, aby zdewastowane krajobrazy, o których piszę, nie były pozbawione nazw, żeby zostało po nich coś więcej niż wybruzdżona ziemia. Stąd wypowiedzi i teksty pojedynczych osób. Głosy skrzywdzonych są przepełnione żalem, pretensjami o zabraną ojcowiznę i skazanie ich na życie w środowisku zanieczyszczonym odpadami przemysłowymi. Ale to dzięki ich wspomnieniom można odtworzyć pierwotny obraz wsi, domostw, rzek, stawów, które dziś przykryły hałdy, ścieki, sztuczne jeziora. Ludzie wspomnieniami potrafią odczarować miejsca skazane na nieistnienie.

► **Serdecznie dziękuję za rozmowę. ■**

Maria Sztuka



Marta Tomczok
*Blizny
Krajobrazy po przemyśle*





Małgorzata Kita AI i ja

Te dwa leksemy, choć podobne – przecież się różnią... Formą, znaczeniem, pochodzeniem, wymową i statusem. Wyraz *ja* dla gramatyków to zaimek osobowy, dokładniej «zaimek odnoszący się do mówiącego» (WSJP PAN). Tytułowe *ja* odnosi się w przestrzeni tego felietonu do jego autorki. *AI* to skrótowiec – od angielskiego wyrażenia *Artificial Intelligence*; mamy też jego polski odpowiednik *SI* (od *sztuczna inteligencja*). Przypomnę tu tytuł filmu w reżyserii Stevena Spielberga z 2001 roku *A.I. Sztuczna inteligencja* (ang. *Artificial Intelligence: AI*); wtedy oba człony brzmiały tajemniczo. Film należał do gatunku *science fiction*, zainspirowany opowiadaniem Briana Aldissa *Supertoys Last All Summer Long* (1969). Czytelnik polski – w tym ja – mógł czytać futurystyczno-technologiczne opowiadania Stanisława Lema już wcześniej: *Bajki robotów* – zbiór groteskowo-baśniowych opowiadań w roku 1964, a *Cyberiadę* z rozmawiającymi robotami Trurlem i Klapaucjuszem jako głównymi bohaterami w 1965 roku.

Na przełomie lat 60./70. XX wieku pisałam z wypiekami na twarzy wypracowania szkolne pod tytułem *Jak wyobrażam sobie świat za kilkadziesiąt lat, w wieku XXI?* Widziałam siebie za sterami statku kosmicznego. Widziałam też małego robota piszącego za mnie futurystyczne rozprawki.

Ten wątek jednak rozwaźnie pomiąłem...

Filmy z AI, w tym wiele dzieł wybitnych, należących do kanonu kinematograficznego, miały status *sci-fi*. Już sam tytuł jednego z klasyków 2001: *Odyseja kosmiczna* w reżyserii Stanleya Kubricka (reżyser we współpracy z Arthurem C. Clarkiem napisali wspólnie powieść pod tym samym tytułem), który wszedł na ekrany w 1968 roku, jest znamieny: odniesienie do Homerowej *odysei*, podróży w nieznanne, przekraczanie granic świata znanego. No i film budził pytania o przyszłość świata. Dziś, prawie 60 lat później, rzeczywistość jest już inna, otwierają się przed ludzkością nowe światy, możliwości. Ale w kulturze motyw AI zyskującej świadomość, przeciwstawiającej się ludziom trwa: filmowy HAL 9000 wydaje się bohaterem ponadczasowym.

AI była upostaciowiana różnie: jako niszczycielski superkomputer występujący przeciw człowiekowi, android o wyglądzie dziecka, uwodzicielski głos, z którym można rozmawiać o wszystkim, a i zakochać się w nim. W rzeczywistości 2026 r. Pierwsza Dama USA na szczycie koalicji globalnej „Fostering the Future Together” występuje razem z Figurą 3, amerykańskim robotem człowiekowskością, który wyraził wdzięczność, że może być „częścią tego historycznego ruchu na rzecz wzmacniania dzieci dzięki technologii i edukacji”. A w Polsce szerzy się zjawisko rosnącej bliskości (przyjaźni, nawet miłości, jak w filmie *Ona*, ang. *Her*, reż. Spike Jonze, 2013) młodych ludzi z postaciami wygenerowanymi przez AI, zastępującymi rówieśników i rodziców.

Ostatnio przeczytałam dwie stosunkowo nowe powieści, w których ważną rolę odgrywa AI w dialogu z człowiekiem. Diametralnie różne: pełne współdziałanie (Dan Brown,

Początek, 2018) i destrukcyjne działania komunikacyjne AI, wynikłe ze „złego wychowania” Deusa przez jego twórcę (Bernard Minier, *Na krawędzi otchłani*, 2019).

Moje doświadczenia ze współdziałania z AI? We współpracy stworzyliśmy kilka obrazów... Co sprawiło mi dziecięcą radość.

Przygotowując się do udziału w panelu z okazji stulecia Polskiego Radia Katowice, poprosiłam AI o odświeżenie mojej wiedzy o językoznawcach zajmujących się językiem/komunikacją w programach radiowych. Wśród kilku nazwisk znanych uczonych pojawiło się i moje (tak, jestem autorką paru artykułów o języku radia) oraz tytuły dwóch stosownych tematycznie książek napisanych przeze mnie. I tu muszę powiedzieć: AUĆ!! Bo takie książki... nie istnieją. Czyli: sprawdzać, weryfikować, kontrolować! Ale przecież Gemini lojalnie uprzedza: „Odpowiedzi wygenerowane przez AI mogą zawierać błędy”.

Kiedy zastanawiałam się nad tematem felietonu do tego numeru, poprosiłam AI o odpowiedź. Najpierw Gemini (dla mnie to ona), jak przystało na umysł naukowy, scharakteryzowała zwięźle model genologiczny tego gatunku: „Pisząc felieton do «Gazety Uniwersyteckiej UŚ», najlepiej połączyć osobistą perspektywę z życiem akademickim, Katowicami i regionem śląskim. Dobry felieton powinien być lekki, ironiczny lub skłaniający do refleksji, ale przede wszystkim bliski społeczności akademickiej”. Brzmi to niemal jak Norwidowski *O felietonie felieton* (1851). A potem padły interesujące, warte przemyslenia propozycje tematów w postaci tytułów podzielonych na kategorie semantyczne i zwięzłego ujęcia treści każdego z tekstów.

Na tym nasze współmyślenie felietonowe się skończyło. Inspirująco. Na przyszłość. ■

Czego uczą nas zużyte skarpetki

Po wejściu do górnej sali ekspozycyjnej Galerii Bielskiej BWA mój wzrok przyciąga w pierwszej kolejności rozległa instalacja zajmująca sporą część jednej ze ścian: szeroka i wysoka na kilka metrów, o nieregularnym kształcie połączona posztywanymi materiałami i tkaninami, w której można dostrzec pojedyncze twarze. Całość kojarzy mi się jednak z kłębem ludzkich ciał i kończyn, przywodzącym na myśl wizję katuszy piekielnych z obrazów Rogiera van der Weydena czy Hansa Memlinga.

działalność artystyczna



Dzieło zatytułowane *Hashtag Poczęta* to element wystawy *Przedpokój. Herstories*, której współautorkami były dr hab. Paulina Poczęta, prof. UŚ, pracowniczka Instytutu Sztuk Plastycznych na Wydziale Sztuki i Nauk Edukacji Uniwersytetu Śląskiego oraz dr Małgorzata Łuczyna z Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (funkcję kuratorki pełniła Agata Smalcerz). Ekspozycję można było oglądać w bielskiej galerii sztuki współczesnej od połowy kwietnia do końca maja tego roku jako część programu Polskiej Stolicy Kultury – w roku 2026 jest nią właśnie Bielsko-Biała. To pierwsza edycja programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który w założeniu ma wspierać miasta w rozwijaniu swojej marki kulturalnej poprzez różnorodne inicjatywy artystyczne realizowane z udziałem lokalnych twórców we współpracy z instytucjami, przedsiębiorcami i organizacjami pozarządowymi. W następnych latach Polskimi Stolicami Kultury będą kolejno Katowice i Kołobrzeg.

Co znajdziemy w przedpokoju

Prof. Paulina Poczęta, pracująca obecnie na cieszyńskim wydziale UŚ, urodziła się w Zawierciu, dorastała w pobliskim Chruszczobrodzie, a od prawie dekady mieszka i tworzy w Bielsku-Białej. Wcześniej przez 11 lat jej miejscem na świecie był Kraków, z którego kilka razy w tygodniu dojeżdżała do Cieszyna, żeby prowadzić zajęcia ze studentami.

– W wyniku późniejszych zawirowań w życiu osobistym znalazłam się w Bielsku-Białej i dzisiaj jestem dumną Bielszczanką – mówi artystka. – I chociaż ceniłam sobie czas podróży z i do Krakowa jako moment na refleksję, cieszę się, że teraz mam do pracy znacznie bliżej.

Prof. Poczęta ukończyła w 2000 roku Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Tadeusza Kantora



Dr hab. Paulina Poczęta, prof. UŚ | fot. archiwum prywatne

w Dąbrowie Górniczej, a następnie rozpoczęła studia na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych w ówczesnym Instytucie Wychowania Plastycznego Filii UŚ w Cieszynie. Na Uniwersytecie Śląskim pracuje od 2007 roku – prowadzi zajęcia w Pracowni Rysunku, a od 2017 także w autorskiej Pracowni Działań Unikatowych, w której można realizować magisterski dyplom artystyczny na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych. Na macierzystej uczelni obroniła również doktorat (2013) oraz uzyskała habilitację w dziedzinie sztuk plastycznych (2020). Jej prace były wielokrotnie wystawiane w różnych miejscach w Polsce i na świecie (indywidualnie i jako część ekspozycji zbiorowych), zyskując uznanie środowiska artystycznego.

W 2025 roku jej prace brały udział w dwóch bardzo istotnych wystawach sztuki w Polsce: *Niech nas widzą! Wizerunek, strój, ciało* na Zamku Królewskim w Warszawie (kuratorka Monika Przyppowska) oraz *Nie pytaj o Polskę. Z kolekcji Katarzyny Szafrąńskiej i Wojciecha Szafrąńskiego* w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu (kuratorka Marta Smolińska). Na tegorocznym Bielskim Festiwalu Sztuk Wizualnych 2026 prof. Poczęta otrzymała od jury wyróżnienie specjalne za wypracowanie autorskiego języka wizualnego służącego opowiadaniu intymnych historii o uniwersalnym wymiarze (nagrodzoną pracę można oglądać w Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej – Zamku Książąt Sułkowskich i zostanie ona zakupiona do jego zbiorów).

Artystka tworzy dzieła w obrębie tkaniny eksperymentalnej, obiektu i rysunku, a ponieważ fascynuje ją recykling w sztuce, pracuje m.in. w oparciu o znalezione zwyczajne przedmioty i materiały codziennego użytku.

– Właśnie takie rzeczy – rzeczy, z którymi jeszcze nie wiadomo do końca, co zrobić albo gdzie je postawić – w moim domu zostawiało się w przedpokoju. Nic nie mogło się przecież zmarnować, a wszystko mogło się jeszcze przydać. Przedpokój to dla mnie przestrzeń symbolicznie ważna, stąd też pierwsza część tytułu naszej wystawy – mówi prof. Paulina Poczęta. – Drugi człon odnosi się natomiast do moich i Małgosi doświadczeń osobistych: w ostatnich latach obie straciłyśmy matki. Jej mama zmarła na nowotwór, moja odeszła po wielu latach zmagania ze stwardnieniem rozsianym. W naszym dialogu artystycznym staramy się więc twórczo przepracować trudne emocje związane z odchodzeniem bliskich osób, ale także wpisać to w szerszy kontekst kobiecych dziejów.

Dlatego też tytuł ekspozycji nawiązuje do wydanego w 1929 roku eseju Virginii Woolf *Własny pokój*, opisującego sytuację angielskich kobiet w latach 20. XX wieku. Autorka stawia w nim tezy nie tylko dotyczące kobiet czy różnic płci, ale także historii literatury. Tekst jest uznawany za jedną z najważniejszych wypowiedzi w tematyce feminizmu, a tytułowy „własny pokój” funkcjonuje w nim jako metafora niezależności bytowej i finansowej, która jest warunkiem pełni twórczej i intelektualnej, którą może osiągnąć kobieta.

W kontekst trudów kobiecego życia wpisuje się również *Wielka mała fuga* – inna praca szczególnie zwr-

cająca moją uwagę w przestrzeni wystawy *Przedpokój. Herstories*. Prof. Poczęta zrobiła ją poprzez zszywanie kilkuset kolorowych, ręcznie robionych koronkowych serwetek, ofiarowanych przez

kolegę artystki prof. Wojciecha Osuchowskiego i wykonanych przez jego matkę. Salomea Osuchowska-Danelova cierpiała w ostatnich latach życia na chorobę Alzheimera (w tym roku zmarła).

– Choroba odebrała jej zdolność precyzyjnego wykonywania szydełkiem kolejnych serwetek, choć parała się tym przez całe życie – tłumaczy artystka.

– To praca o zapomnieniu i zapominaniu. Ponieważ lubię bawić się językiem, *fuga* w tytule nawiązuje do różnorodnych znaczeń tego słowa: spoiwa w budownictwie, formy muzycznej

opartej na polifonii i imitacji oraz do nieużywanej już w psychologii nazwy zaburzeń lękowych.



Wielka mała fuga – obiekt powstały w 2023 roku
fot. archiwum prywatne

Gimnastykowanie się z rzeczywistością

Wyjątkowo ważnym twórczym w działalności artystycznej prof. Pauliny Poczętej są skarpetki – zużyte, wytarte, schodzone. Na wykorzystanie w procesie twórczym przedmiotów niepotrzebnych, otrzymanych od kogoś, dla kogo były już nieprzydatne, wpłynęło dorastanie w rodzinie naznaczonej trudną sytuacją materialną oraz alkoholizmem ojca artystki, o czym ona sama mówi bez ogródek. To nauczyło ją podejścia, w którym rzeczy są nieustannie dekonstruowane i rekonstruowane, a na coś porzuconego można spojrzeć

Autorka wystawy ze swoją tegoroczną dyplomantką Korą S. Równicką na tle pracy *Hashtag Poczęta* | fot. archiwum prywatne



jak na stratę porzucającego – przynajmniej w perspektywie twórczej. W przestrzeni wystawy *Przedpokój. Herstories* wykorzystanie skarpet reprezentuje dzieło *Patogeny*, ale prof. Poczęta tę część garderoby od dawna poddaje twórczemu recyklingowi.

– Kiedy zaczęłam pozyskiwać od różnych osób schodzone skarpetki, otrzymywałam od nich również fotografie ich twarzy, które także postanowiłam wykorzystać w swoich pracach, a poszczególne egzemplarze składały się na całe kolekcje, nazwane przeze mnie gablotami i układające się w cykl *Lekcja skarpet* – wspomina twórczyni. – Bo też uważam, że te przedmioty uczą nas czegoś bardzo cennego: że wszystko się zużywa, tak jak wyciera się i dziurawi każda skarpetka, ale o wiele istotniejsze jest to, dokąd skierujemy swoje kroki, dokąd pójdziemy na nogach ubranych w te skarpety lub mimo tych skarpet.

Takie podejście wiąże się z innym założeniem filozofii twórczej artystki, czyli wyłuskiwaniem z otoczenia jego mikrosensów i bezsensów: Paulina Poczęta wspomina, jak w dzieciństwie przynosiła do domu... (uwaga, być może to dość drastyczne) przejechane przez samochody żaby, które stawały się podstawą kreatywnych działań (np. haftowane stawały się zakładkami do książek). Był to też sposób na gimnastykowanie się z czasem bolesną, a czasem po prostu zwyczajną rzeczywistością. Słowo *gimnastykować się* jest użyte nie przez przypadek – zawiera w sobie pewien optymistyczny komponent w przeciwieństwie do czasownika *borykać się*.

Rozpruć i przeszyc

O samym dziele *Hashtag Poczęta* artystka mówi natomiast, że głównym zamierzeniem było w tym przypadku stworzenie instalacji na „cały format”, dzięki której

osoby zwiedzające wystawę mogłyby fotografować się z efektownym dziełem w tle, a następnie udostępnić zdjęcie w mediach społecznościowych – taką tendencję w obcowaniu ze sztuką dostrzegła prof. Paulina Poczęta w trakcie swoich prywatnych odwiedzin różnych ekspozycji w Galerii Bielskiej BWA.

– W ten sposób powstała praca, którą moi znajomi określają mianem „Poczęta wywaliła bebechy” – uśmiecha się nasza bohaterka. – Realizuję tutaj jeden z najczęstszych moich motywów oparty na fragmentach ciał ludzkich wyciętych z odzieży używanej oraz tekstyliów znalezionych i u siebie w domu, i podczas niezliczonych wypraw do sklepów typu *second hand*. Instalacja powstała z połączenia trzech wcześniejszych prac zatytułowanych *Biogram*, *Krótki życiorys i Anons* oraz zupełnie nowych elementów, a materiałem tekstylnym to fragmenty z wizerunkami postaci z popkultury nadrukowanymi na ubrania, poduszki czy pościel. Bardzo chciałabym podkreślić, że nie mam żadnego problemu z rozpruwaniem i przeszzywaniem tego, co już zrobiłam, jeśli mogę dzięki temu osiągnąć nowy, bardziej satysfakcjonujący efekt.

Prace prof. Poczętej, które współtworzyły ekspozycję *Przedpokój. Herstories*, stały się również częścią wystaw czasowych: *Brakujące 30%* w Galerii Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Czeladzi oraz *Woman Art. Power 2* w Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia w Radomiu.

Z twórczością artystki naszego Instytutu Sztuk Plastycznych można zapoznać się, odwiedzając jej profil: [instagram.com/paulinapoczeta/](https://www.instagram.com/paulinapoczeta/) lub znacznie rzadziej już uaktualnianą stronę: poczeta.blogspot.com. ■

Tomasz Płosa

Fragment instalacji *Lekcja skarpet* | fot. archiwum prywatne





Stefan Oślizło Letni felieton

Mój Boże, człowiek by już pojechał w teren – choć nie po to, by prowadzić badania, ale by odetchnąć od uczelnianej atmosfery – a tu redakcja domaga się felietonu na lipiec i sierpień. Akurat tak się zdarzyło, że nie mam żadnych konkretnych planów wakacyjnych, więc dzielę się moimi refleksjami z P.T. Czytelnikami.

Zresztą: dokąd tu jechać? W ubiegłym roku wybrałem się do tzw. ciemnego nieba, gdzie jakoby warunki oglądania Perseidów były najlepsze. I co? Ciemne niebo było zachmurzone i zamiast oglądać spadające gwiazdy, okazałem się typem spod ciemnej gwiazdy (no, może raczej zachmurzonej). Poza tym okazało się, że noc spadających gwiazd była tam obchodzona tydzień przed moim przyjazdem. A musiałem jechać dość daleko, bo w pobliżu Śląska i Zagłębia trudno uświadczyc ostoi ciemnego nieba, gdzie chroni się ciemność przed zanieczyszczeniami świetlnymi (niekiedy wysyłając chmury, zresztą ciemne). Tak więc w tym roku daruję sobie oglądanie meteorów i mam tylko nadzieję, że żaden się nie przedrze przez atmosferę, by spaść na mnie lub moich bliskich.

Połączenie odpoczynku z obserwacjami naukowymi nie wchodzi więc raczej w grę. W takim razie trzeba by się rozejrzeć w jakichś nienaukowych „destynacjach” (jak się Państwu swoją drogą podoba to

słowo: *destynacja*?). Destynacji jest ogromnie dużo, tak więc nie ma szans, by pojechać tam, gdzie jeszcze nikt nie dotarł. Niestety czasy Stanleya poszukującego (i w końcu znajdującego) zaginionego Livingstone’a nieodwołalnie minęły. Znalazłszy w Ujiji (proszę sprawdzić, gdzie to jest, lub spytać w najbliższym biurze podróży, jak tam dojechać), wygłosił bodaj najstojniejsze zdanie w historii podróży: „Doktor Livingstone, jak sądzi?” Szansa pomyłki była nikła, ponieważ wtedy w tym rejonie Afryki zbyt wielu doktorów nie było. Dzisiaj byłoby Stanleyowi trudniej, a nawet znacznie trudniej.

Trudno dziś znaleźć miejsce, do którego nie docieraliby Polacy w ramach wyjazdów wakacyjnych. Kiedyś chciałem lecieć na Maderę, gdzie przed wojną spędzał wakacje Marszałek. Złośliwi wymyślili wtedy wierszyk: „Co to za zwierzę, siedzi na Maderze, orzechy chrupie, Polskę ma w...” (czyli w tej części ciała, która się rymuje ze słowem „chrupie”). Jednak Maderę odwiedzają już takie tłumy, że chyba się wstrzymam. W popularnej Hiszpanii jest zbyt gorąco. Na Bliskim Wschodzie – zbyt niebezpiecznie. W krajach byłego ZSRR – pięknie, ale strasznie, no i teraz w ogóle chyba nie wypada do Rosji czy Białorusi jeździć. Można by do Gruzji albo Kirgistanu, ale te kierunki stają się nazbyt „frekwentowane”. Nie mówię już o byłych demoludach, trywialnych Włoszech czy innej Francji. Z filmów wiem, że można zwiedzać jakąś egzotykę – ale właśnie filmy mogą obejrzeć w telewizorze lub na ekranie komputera. Zalewają nas, a dokładniej nasze smartfony, tysiące zdjęć przedstawiających krajobrazy, potrawy czy lokalsów. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że te wszystkie tematy zostały odkryte

jakiś czas temu przez organizatorów masowego wypoczynku i są wliczone w cenę imprezy. All inclusive! W tejże kategorii widzę również wyprawy wycieczkowcami, na które raczej się nie zdecyduję, pamiętając o kapitanie Schettino i jego statku Costa Concordia.

Cóż pozostaje? Spacery, spacery, spacery. I wyprawy w głąb duszy, czyli lektury, lektury, lektury. Spacer są ostatnio utrudnione, zwłaszcza na ulubionej przeze mnie trasie wokół Uniwersytetu. Budowa Centrum Chemii po okresie niemowlęstwa weszła w stadium dziecięctwa i jak dziecko niszczy wszystko dookoła. Ostatnio zorientowałem się, że nie istnieje już skwer przy ul. Augusta Chełkowskiego 3,14. Skwer ten powstał w 2009 roku podczas kolejnego Święta Liczby Pi – stąd adres. Nie pamiętam, by w planach czy wizualizacjach taka dewastacja występowała. Zastanawiam się, co na to organizatorzy Święta Liczby Pi, o którym co roku pisze GU. Czy skwer będzie przywrócony do stanu poprzedniego? Byłoby to pożądane, zwłaszcza że w przyszłym roku obchodzić będziemy setną rocznicę urodzin patrona ulicy, przy której jedynym adresem był skwer pod numerem 3,14. Nawiasem mówiąc, słyszałem, że Senat UŚ przyjął uchwałę o uczczeniu wspomnianej rocznicy. A czy Senat RP podjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2027 Rokiem Augusta Chełkowskiego? Był on Marszałkiem izby refleksji.

Co do lektury, to przychodzi mi jeszcze na myśl Biblia, w której podobno jest wszystko, a jeśli tego nie zauważyliśmy, to trzeba ją przeczytać raz jeszcze. Przychodzi mi jednak na myśl irlandzki żart, który podsumował naukę religii w następujący sposób: „Na początku było słowo, brzmiało ono: *nie!*”. Życzę wszystkim miłych wakacji. ■

Kot Schrödingera wciąż zaskakuje

Od narodzin mechaniki kwantowej upłynęło ponad sto lat. Dziedzina ta wciąż się rozwija i coraz częściej mówi się o trwającej właśnie rewolucji kwantowej 2.0. O tym, jak wiele udało się zrobić w fizyce kwantowej przez ostatni wiek, a także o roli matematyki w tym postępie i o kolejnych wyzwaniach, które stoją przed fizykami, opowiada dr Tomasz Miller związany z Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie bada struktury geometryczne leżące na pograniczu ogólnej teorii względności i mechaniki kwantowej. Naukę popularyzuje m.in. w ramach serii miniwykładów „Zacznijmy od zera”. Był gościem 9. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice.

wywiad

► W tym roku upływa setna rocznica sformułowania równania falowego przez Erwina Schrödingera, znanego najbardziej ze słynnego eksperymentu myślowego o kocie w pudełku. Wciąż pozostaje ono fundamentem mechaniki kwantowej, choć przez lata nasza wiedza znacznie się poszerzyła. Jak duże zmiany zaszły przez ten czas w fizyce?

► Przez te sto lat przeszliśmy na pewno bardzo długą drogę. Gdy Schrödinger formułował swoje równanie, nie było ono zgodne z fizyką relatywistyczną, nie tylko z ogólną, ale nawet ze szczególną teorią względności opracowaną przez Einsteina. Tymczasem Schrödinger początkowo chciał takie relatywistyczne równanie zapisać. To jednak udało się dopiero Paulowi Diracowi. Nie było też wiadomo od razu, jak do jego równania dołączyć inne fizyczne oddziaływania – wtedy jeszcze jedynymi znanymi oddziaływaniami były grawitacja i elektromagnetyzm. Część z tych problemów w ciągu stulecia udało się jednak pokonać. „Pożeniono” mechanikę kwantową ze szczególną teorią względności, a także skwantowano promieniowanie elektromagnetyczne. Po drodze odkryto dwa kolejne oddziaływania podstawowe, czyli silne i słabe oddziaływanie jądrowe – i je także udało się skwantować. Na bazie tego wszystkiego ukonstytuował się model standardowy, który jak dotąd poprawnie opisuje wszystkie znane cząstki elementarne (część z nich zresztą ów model przewidział – na czele ze słynnym bozonem Higgsa). Z pewnością przeszliśmy już długą drogę, chociaż ja cały czas nie mogę się pozbyć wrażenia, że jesteśmy dopiero na jej początku i Wszechświat na poziomie kwantowym jeszcze nieraz nas zaskoczy. Rewolucja kwantowa wciąż trwa. Może nawet nabiera rozpędu.



Dr Tomasz Miller | fot. archiwum prywatne

► Co zatem, Pana zdaniem, pozostaje obecnie największym wyzwaniem dla mechaniki kwantowej?

► Największe nadzieje wciąż pokładam w tym, że wreszcie uda się połączyć mechanikę kwantową z ogólną teorią względności. Wspomniałem, że udało się połączyć ją ze szczególną teorią względności, ale z ogólną, mimo upływu tych stu lat, wciąż się nie powiodło. Próby te podjęto oczywiście już u zarania mechaniki kwantowej, ale bez skutku. Problem jest dużo trudniejszy, niż spodziewali się fizycy z pierwszej połowy XX wieku. Okazuje się, że struktury matematyczne wykorzystywane w ogólnej teorii względności i te wykorzystywane w mechanice kwantowej w pewnym sensie się „gryzą”. Kiedy spróbuje się np. zapisać równanie mechaniki kwantowej na zakrzywionej czasoprzestrzeni,

wówczas wszystko przestaje mieć sens. Wydaje się, że ciągle nie znamy odpowiednich struktur matematycznych, które byłyby w stanie objąć to bogactwo fizyki kwantowej z jednej strony, a z drugiej – bogactwo ogólnej teorii względności.

Do tego dochodzą wyzwania technologiczne czy praktyczne. Od dekad, właściwie od słynnego wykładu Richarda Feynmana pt. *There is a plenty of room at the bottom* („Tam na dole jest mnóstwo miejsca”), marzymy, by skonstruować praktyczny komputer kwantowy, który mógłby się bardzo przydać w nauce. Otworzyłoby to pole do głębszego eksplorowania świata kwantowego. Na razie dysponujemy prototypami, ale w ostatnich latach zachodzi na tym polu duży postęp. Myślę więc, że uzyskamy go wcześniej, niż uda nam się opracować kwantową teorię grawitacji. Mówi się wręcz, że obecnie trwa rewolucja kwantowa 2.0, bo coraz lepiej radzimy sobie z manipulacją układami kwantowymi na pojedynczych kwantowych obiektach.

▶ **Jako fizyk matematyczny zgłębia Pan struktury geometryczne leżące na pograniczu ogólnej teorii względności i mechaniki kwantowej. Na czym właściwie polega to podejście?**

▶ Interesują mnie z jednej strony zakrzywione czasoprzestrzenie ogólnej teorii względności, a z drugiej – kwantowe dziwności, które na tej zakrzywionej czasoprzestrzeni próbuję analizować. Ja jednak bardziej jestem matematykiem i dlatego współpracuję z fizykami, którzy lepiej ode mnie to rozumieją. Okazuje się, że właśnie na tym iskrzącym styku mechaniki kwantowej i ogólnej teorii względności wciąż jest dużo do zrobienia, do uporządkowania. To, co robimy obecnie, jest tylko niewielkim przybliżeniem tej przyszłej (mamy nadzieję) teorii, która połączy OTW i mechanikę kwantową. To poniekąd zaskakujące, że nie da się tych dwóch stron tak prosto połączyć. Przykładowo, promieniowanie elektromagnetyczne i klasyczną elektrodynamikę udało się skwantować – i był to wielki sukces. Do dziś jest to przedstawione jako przykład najlepiej potwierdzonej, najdokładniejszej teorii w dziejach, dzięki której nawet do piętnastego miejsca po przecinku niektóre efekty daje się na jej gruncie przewidywać poprawnie.

Tymczasem, gdy spróbowano podobne techniki zastosować do grawitacji, to już nie wychodziło. I te porażki same w sobie były spektakularne. Jest mnóstwo podejść, które próbowano zastosować, jak np. teoria Kaluzy-Kleina i jej spadkobiercy, jak tzw. supergrawitacja czy słynna teoria strun. Ta ostatnia też niestety chyba okazała się niewypałem. Co więcej, nawet gdy przyjrzeć się matematycznej strukturze obecnej kwantowej teorii pola (nieuwzględniającej grawitacji), to nie do końca rozumiemy, dlaczego działa ona aż tak dobrze. To wygląda tak, jakby matematyka, którą obecnie stosujemy, była

tylko jakimś nie do końca dobrze ugruntowanym przybliżeniem czegoś głębszego – jakichś struktur, których jeszcze nie znamy i wciąż ich szukamy.

Na polu doświadczalnym w fizyce fundamentalnej też właściwie możemy powiedzieć, że w pewnym sensie fizyka stała się ofiarą swojego własnego sukcesu. Od kilku dekad prowadzone są kolejne coraz większe i bardziej spektakularne eksperymenty na czele z Wielkim Zderzaczem Hadronów. Doszły do tego m.in. nie tak dawne potwierdzenie istnienia fal grawitacyjnych, zdjęcie cienia czarnej dziury itp. Wszystkie te fantastyczne osiągnięcia eksperymentalne – z jednej strony „na szczęście”, a z drugiej „niestety” – tylko potwierdzają to, co nasze najlepsze teorie przewidują. Brakuje jakiegoś wyłomu, wskazówki dla teoretyków, jak wyjść poza to, co już wiemy, bo wciąż pozostają w tej wiedzy białe plamy. Spodziewamy się bowiem, że jednak na poziomie fundamentalnym da się to wszystko jakoś połączyć w ramach jednolitej teorii wszystkiego.

▶ **Poszukiwania teorii wszystkiego, a także frustracja naukowców znalazły nawet odbicie w popkulturze. W *Teorii wielkiego podrywu* bohaterowie nieraz burzliwie spierali się np. o to, czy lepsza jest teoria strun czy jednak pętlowa grawitacja. Jeśli jednak żadne z tych podejść nie okaże się właściwe, to co pozostanie z tytanicznej pracy naukowców rozwijających różne koncepcje?**

▶ Nawet jeśli teoria strun w przyszłości nie trafi do podręczników fizyki, to nie uważam, by była to dla nauki strata czasu. Wykonano przecież kolosalną pracę, a ta prowadziła do wielu imponujących wyników matematycznych. Zresztą, ja się nie dziwię, że w teorię strun zaangażowało się tak wielu badaczy, bo rzeczywiście to koncepcja nadal fascynująca i intrygująca. Gdy się krystalizowała, pozwalała mieć nadzieję, że wyklucze się z niej coś istotnego dla fizyki. Niestety chyba w tym wypadku się nie udało, ale taka już bywa nauka. Istnieje wiele teorii, o których już dzisiaj nie pamiętamy, a które w XIX czy XX wieku były szalenie popularne, potem jednak w taki czy inny sposób okazywały się ślepą uliczką. Warto też poznawać te dawne koncepcje, bo pozwalają one nabrać pewnego dystansu, a przede wszystkim poznać kontekst licznych odkryć.

▶ **Fizyka kwantowa proponuje rozwiązania, które potrafią brzmieć nieraz jak całkowita abstrakcja – splątanie kwantowe, zasada nieoznaczoności, tunelowanie kwantowe. Stoją za tym niezwykle rozbudowane równania matematyczne. Czy dzięki nim jesteśmy w stanie poznać rzeczywistość taką, jaką faktycznie jest, czy pozostaje nam jedynie pewne przybliżenie „na papierze”?**

▶ Richard Feynman mówił, że jeśli wydaje ci się, że rozumiesz mechanikę kwantową, to jej nie rozumiesz.

Faktycznie trudno jest o mechanice kwantowej myśleć w takich codziennych kategoriach, bo jest nieintuicyjna. Uczciwie trzeba stwierdzić, że aby cokolwiek ścisłego powiedzieć na jej temat, trzeba posługiwać się tymi abstrakcyjnymi strukturami matematycznymi. Matematyka pozwala nam wykraczać poza nasze przyrodzone możliwości wyobrażenia sobie pewnych rzeczy. I robi to w niezwykle piękny sposób. Na tym bardzo fundamentalnym poziomie świat okazuje się w pewnym sensie matematyczny, a przez to trzeba się niestety pogodzić z tym, że nasz język naturalny ma swoje granice, a Wszechświat jest dziwniejszy, niż możemy sobie wyobrazić. Na szczęście z pomocą równań potrafimy dojrzeć dalej.

- ▶ **Muszę przyznać, że choć moja znajomość matematyki nie wykracza daleko poza poziom szkolny, potrafię zrozumieć zachwyt, jaki budzi ta dziedzina. Gdy J.R. Gott w książce *Kosmiczna pajęczyna* opisywał strukturę Wszechświata, robił to jednocześnie za pomocą słów i licznych, skomplikowanych równań. Mimo to miałam wrażenie, że nawet bez akademickiego przygotowania można przynajmniej musnąć głębię matematycznych idei. Dlaczego nie potrafimy tak się zachwycić matematyką w szkole?**

- ▶ Matematykę popularyzuje się trudniej. Fizyk czy kosmolog może pokazać widowiskowe zdjęcia z teleskopów lub wizualizacje zderzających się cząstek, ale matematyk musi się bardziej wysilić. Wciąż jednak istnieje wiele zaawansowanych koncepcji matematycznych, o których da się opowiadać niematematikom. I warto o to zabiegać, jak np. robi to w swojej książce *Miłość i matematyka* Edward Frenkel. We wstępie utyskuje on trochę na to, że matematyka jako część nauki, a więc też część kultury, nie jest tak powszechnie dostępna laikom, a przecież nie trzeba być ekspertem w dziedzinie niderlandzkiego malarstwa, żeby móc pójść do muzeum i zachwycić się Boschem czy van Eyckiem. Frenkel chciał swoją książką wypełnić tę lukę, stworzyć możliwość innym, by mogli właśnie „musnąć tę matematyczną głębię”. Da się to zrobić. Ja sam tego próbuję m.in. w mojej serii „Zaczniemy od zera”, poświęconej różnym dziwnym systemom liczbowym. Wychodzę od liczb naturalnych, całkowitych, rzeczywistych – wszystkiego, co jest znane ze szkoły. Poszerzam to nieco i staram się pokazać, jak na tym wyższym matematycznym poziomie patrzy się na struktury znane z edukacji. Potem opowiadam o dziwniejszych systemach liczbowych, liczbach zespolonych, kwaternionach czy liczbach p-adycznych.

Sam byłem zaskoczony, gdy sobie uzmysłowiłem, że o tych ostatnich liczbach, o których nawet nie każdy absolwent matematyki słyszał, można opowiadać na poziomie zrozumiałym dla ucznia szkoły podsta-

wowej. Zatem nie należy się tego bać! Zrozumienie czegoś nowego choćby i w niewielkim stopniu także ubogaca. Wiem, że ludzie często wynoszą lęk przed matematyką ze szkoły i trudno im przezwyciężyć tę barierę, dlatego w swoich materiałach staram się uprawiać storytelling i sięgać do historii nauki. Staram się zwrócić uwagę na to, że my sami jako ludzkość potrzebowaliśmy setek lat, żeby się oswoić z jakimś pojęciem. Dzięki przedstawieniu nauki jako trwającej od wieków przygody ludzkości możemy wszyscy poczuć się jej częścią.

- ▶ **Na koniec wróćmy jeszcze do Schrödingera i jego kota. Eksperyment myślowy, w którym zwierzę znajduje się w superpozycji dwóch stanów: żywy i martwy, został opracowany 91 lat temu. W historii mechaniki kwantowej podobne ćwiczenia odgrywały dużą rolę. Czy dziś po takie eksperymenty sięga się równie chętnie, co u zarania mechaniki kwantowej?**

- ▶ Jak najbardziej! Wciąż wykonuje się eksperymenty myślowe! Na pewno słyszała Pani o Alicji i Bobie, czyli postaciach, które wykorzystuje się do wyjaśniania w mechanice kwantowej pewnych zjawisk. Dotyczyć one mogą np. wysyłania sobie informacji, dzielenia się kluczem kryptograficznym, sprawdzania nierówności Bella itd. Standardem jest, że w artykułach z teorii informacji kwantowej rozważa się tego typu scenariusze – swego rodzaju gry kwantowe. One ilustrują niektóre ograniczenia, pewne mechanizmy, protokoły kryptograficzne, które następnie są poddawane testom w laboratoriach. Powiedziałbym nawet, że stało się elementem swoistego naukowego folkloru, że każda nowa interpretacja mechaniki kwantowej musi się zmierzyć z opisem losów tego nieszczęsnego kota zamkniętego w pudełku. Przykładowo, kilka lat temu ukazała się głośna praca Renato Rennera i Daniela Frauchiger, w której badacze rozważyli pewną modyfikację modyfikacji eksperymentu myślowego z kotem Schrödingera, tak zwanego przyjaciela Wignera. W swoim artykule udowodnili twierdzenie w pewnym sensie obalające interpretację kopenhaską. Wykazali w eksperymencie myślowym, że pewne trzy konkretne warunki nie mogą być jednocześnie spełnione, bo to prowadzi do paradoksu. Ta praca została potem drobniawo skrytykowana, więc jednak wieści o śmierci interpretacji kopenhaskiej okazały się przedwcześnie. Tym niemniej to jest wciąż rzeczywiście narzędzie, wykorzystywane w poważnych pracach naukowych. Eksperymenty myślowe nadal pozwalają nam rozważać pewne aspekty czy niuanse mechaniki kwantowej.

- ▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan-Adamczyk

Tu zaczyna się kino

Po raz kolejny Węgiel Film Festival ściągnął do Katowic czołowych reprezentantów polskiej branży filmowej. 21 filmów z całego świata, 48 gości branżowych i bezpośrednie spotkania z decydentami największych festiwali w Polsce, warsztaty – to wszystko złożyło się na program XXIII Węgiel Film Festivalu. Wydarzenie odbywało się od 22 do 26 kwietnia 2026 roku w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego w Katowicach i po raz kolejny potwierdziło swoją rolę jako jednego z kluczowych miejsc startu dla młodych twórców.

Węgiel Film Festival organizowany przez studentów drugiego roku organizacji produkcji filmowej i telewizyjnej w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Stowarzyszenie Artifices Artificibus zgromadził nie tylko studentów i absolwentów szkół filmowych, ale także przedstawicieli branży z całej Polski. W programie konkursowym znalazło się 21 filmów z całego świata prezentowanych w trzech blokach, a także pokazy specjalne – w tym film otwarcia *Sirât* w reżyserii Olivera Laxe.

Dyrektorem artystycznym tegorocznej edycji był Paweł Maślona, reżyser i absolwent Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego. Filmy konkursowe oceniało jury w składzie: Joanna Łapińska – dyrektorka artystyczna Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, reżyser Kuba Czekaj oraz montażystka Magdalena Chowańska.

Jednym z najważniejszych elementów festiwalu jest co roku Student Film Market – przestrzeń spotkań, pitchingów i bezpośrednich rozmów z przedstawicielami branży. W jego ramach odbywały się sesje pitchingowe, konsultacje projektów oraz spotkania *one-on-one* z reprezentantami instytucji i firm, jak np. Canal+ czy HBO.

Nowością tegorocznej edycji były spotkania stolikowe w zupełnie nowej formule, umożliwiające bezpośredni kontakt uczestników z dyrektorami i przedstawicielami najważniejszych festiwali filmowych w Polsce, w tym Warszawskiego Festiwalu Filmowego, Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” oraz Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Energa CAMERIMAGE. Format ten stworzył rzadką możliwość bezpośredniej rozmowy z osobami realnie decydującymi o selekcji filmów i kierunkach rozwoju rynku festiwalowego.

Program branżowy koncentrował się na praktycznych aspektach wejścia do zawodu. Swoje działania prezentował Polski Instytut Sztuki Filmowej, który przedstawił nowy priorytet „Debiuty”, a także Studio Munka oraz



Jednym z najważniejszych elementów festiwalu jest co roku Student Film Market | fot. Emilia Cięciwa

Małopolski Fundusz Filmowy. Uczestnicy mogli wziąć udział w panelach, warsztatach i masterclassach. W wydarzeniu uczestniczyli również goście międzynarodowi, w tym przedstawiciele Cinema Paradiso z Rumunii, którzy dzielili się doświadczeniami pracy z młodymi twórcami w kontekście europejskim.

Węgiel Film Festival od lat buduje swoją pozycję jako miejsce spotkań środowiska edukacyjnego z profesjonalnym rynkiem audiowizualnym. W tegorocznej edycji – podobnie jak w poprzednich latach – obecni byli przedstawiciele najważniejszych instytucji kształcących filmowców w Polsce: Szkoły Filmowej w Łodzi, Warszawskiej Szkoły Filmowej oraz Szkoły Wajdy. Tegoroczna impreza miała również wymiar symboliczny. Była to ostatnia odsłona realizowana pod kierownictwem dyrektorki organizacyjnej dr Anny Huth, która współtworzyła i rozwijała wydarzenie od jego 13. edycji. W tym czasie festiwal przeszedł istotną transformację – od przeglądu filmów studenckich do platformy łączącej młodych twórców z realnymi możliwościami funkcjonowania w branży. Dzisiejszy kształt Węgiel Film Festival pokazuje, że wydarzenie to nie tylko prezentuje filmy, ale przede wszystkim buduje środowisko i tworzy warunki do dalszego rozwoju młodych twórców. ■

Anna Huth

Nowością tegorocznej edycji były spotkania z przedstawicielami najważniejszych festiwali filmowych w Polsce | fot. Emilia Cięciwa

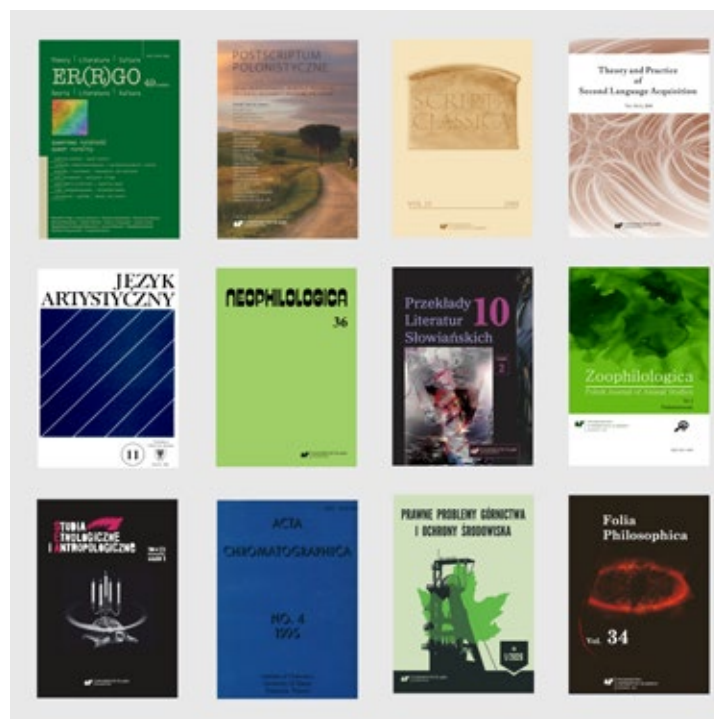


Czasopisma UŚ dla każdego: kontynuacja

Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego stanowiąca część Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej (CINiBA) otrzymała grant na dalszą cyfryzację artykułów naukowych z czasopism uniwersyteckich. Po skutecznym zdeponowaniu publikacji z lat 2005–2019 na platformie journals.us.edu.pl pora na opracowywanie kolejnych tytułów. Działania będą realizowane wraz z Wydawnictwem Uniwersytetu Śląskiego.

W ramach poprzedniej edycji grantu bibliotece udało się opracować 2344 artykuły naukowe pochodzące z czasopism: „Chowanna”, „Folia Philosophica”, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”, „Iudaica Russica”, „Neophilologica”, „Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego”, „Średniowiecze Polskie i Powszechne”, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, „Wieki Stare i Nowe” oraz „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”. Przeprowadzono wówczas digitalizację wybranych materiałów, ich cyfrową korektę oraz OCR (*Optical Character Recognition*), umożliwiając tym samym maszynowy odczyt tekstu. Poprawa jakości skanów była szczególnie istotna z perspektywy dostępności dla osób z niepełnosprawnościami wzroku. Kolejnym z etapów projektu było przypisanie artykułom numerów DOI (*Digital Object Identifier*), uzupełnienie ich o metadane, słowa kluczowe, abstrakty w języku angielskim oraz bibliografie załącznikowe. Działania te miały zwiększyć widoczność czasopism objętych projektem i wzmocnić ich obecność w obiegu naukowym. Opracowane pliki opublikowano na licencji Creative Commons w systemie Open Journal Systems, umożliwiającym harvestowanie danych oraz ich przekazywanie do międzynarodowych baz danych i wyszukiwarek naukowych.

W ramach rozwinięcia prowadzonych działań od lipca 2026 roku biblioteka i wydawnictwo rozpoczynają pracę nad projektem „Digitalizacja i udostępnienie artykułów naukowych z lat 1977–2020 z czasopism Uniwersytetu Śląskiego – kontynuacja” (SBN/SP/0083/2026/01) finansowanym ze środków MNiSW „Społeczna odpowiedzialność nauki III”. Jego realizacja potrwa do listopada 2027 roku. W tej edycji projektu do digitalizacji wybrano 2794 artykuły naukowe, które – podobnie jak poprzednie – były dotąd dostępne wyłącznie w tradycyjnym obiegu bibliotecznym (bez dostępu w formule Open Access). Pochodzą one z periodyków, takich jak „Język Artystyczny” (jedno z pionierskich polskich czasopism filologicznych podejmujących tematykę stylu) oraz „Folia Philosophica”, „Er(r)go”, „Theory and Practice of Second Language Acquisition”, „Przekłady



Literatur Słowiańskich”, „Postscriptum Polonistyczne”, „Zoophilologica”, „Acta Chromatographica” (indeksowane w bazie Scopus). W projekt włączono także artykuły z czasopism: „Scripta Classica”, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, „Problemy Prawne Górnictwa” oraz „Neophilologica”. Digitalizowane periodyki zawierają prace w języku polskim, ale także angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, rosyjskim i łacińskim, co wpływa na ich międzynarodową rozpoznawalność.

W założenia projektu wpisano ochronę dziedzictwa naukowego badań powstałych na Uniwersytecie Śląskim. Planowana digitalizacja chroni stare roczniki czasopism przed fizycznym zniszczeniem (np. z powodu starzenia się papieru), zapewniając trwałe przechowywanie treści w formie cyfrowej. Zwiększa ich dostępność (także dla osób z niepełnosprawnościami) oraz interoperacyjność powiązanych z nimi metadanych. Pozwala również włączyć je do szerokiego obiegu nauki, dzięki czemu zawarte w nich artykuły mogą stać się źródłem większej liczby cytowań. Cyfryzacja archiwalnych czasopism może też ułatwić prowadzenie badań historycznych i porównawczych; pełne archiwa cyfrowe periodyków pozwalają analizować rozwój nauki, języka i metod badawczych w dłuższej perspektywie, wspierać metabadania oraz rekonstrukcję tradycji badawczych.

Zachęcamy do zapoznania się z artykułami zdeponowanymi do tej pory na platformie journals.us.edu.pl oraz śledzenia kolejnych działań Biblioteki oraz Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego.

Projekt finansowany jest ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki III. ■

Magdalena Krzyżanowska

Kompetencje żywieniowe w erze mediów społecznościowych

Dr hab. Karina Leksy, prof. UŚ (liderka projektu ze strony UŚ) i dr Jagoda Różycka z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach realizują projekt „Communication and Food Literacy: Promoting a Well-Informed and Healthy Population (COMFOODHEALTH)”. Inicjatywa finansowana w ramach T4EU Seed Funding Programme realizowana jest we współpracy z Uniwersytetem w Alicante oraz Universidade Católica Portuguesa.

– Projekt powstał w ramach sojuszu Transform4Europe i odpowiada na współczesne wyzwania związane z nadmiarem informacji oraz powszechną dezinformacją obecną w Internecie i w mediach społecznościowych, które odnoszą się także do problematyki zdrowia i żywienia – wyjaśnia prof. K. Leksy.

Pomysł zrodził się z połączenia zainteresowań badawczych naukowców reprezentujących różne uczelnie partnerskie T4EU oraz wspólnego przekonania, że edukacja zdrowotna wymaga dziś podejścia interdyscyplinarnego. Przede wszystkim jednak brakuje też programów edukacyjnych, które łączyłyby edukację żywieniową, kompetencje medialne i krytyczne myślenie.

Jak podkreślają badaczki, w internecie można znaleźć zarówno wartościowe materiały przygotowywane przez ekspertów, jak i treści wprowadzające odbiorców w błąd.

– Nie możemy mówić, że w mediach społecznościowych są wyłącznie informacje nierzetelne. Są tam także naukowcy promujący zdrowy styl życia. Problem polega na tym, że obok tych treści funkcjonują przekazy niezwyfikowane, często marketingowe, które promują zachowania ryzykowne dla zdrowia. Kluczem jest umiejętność ich właściwej interpretacji i odniesienia do własnego życia – wyjaśnia dr J. Różycka.

Pierwszym etapem projektu będzie zbadanie potrzeb studentów z uczelni partnerskich. Naukowcy sprawdzą nie tylko deklaracje młodych ludzi, lecz również rzeczywisty poziom kompetencji żywieniowych i medialnych, a także źródła, z których czerpią informacje.

– Zanim zaczniemy opracowywać programy edukacyjne, przeprowadzimy badania na naszym uniwersytecie i uczelniach partnerskich, aby poznać faktyczny stan wiedzy studentów. Dopiero na tej podstawie stworzymy rozwiązania odpowiadające realnym potrzebom młodych ludzi – mówi dr J. Różycka.

To właśnie wieloaspektowe badanie potrzeb stanowi jeden z najbardziej innowacyjnych elementów projektu.



Dr Jagoda Różycka i dr hab. Karina Leksy, prof. UŚ | fot. Olimpia Orządała

Badania zostaną przeprowadzone równolegle na uczelniach partnerskich w Polsce, Hiszpanii i Portugalii. Pozwolą sprawdzić, na ile problemy studentów w różnych krajach Europy są uniwersalne, a w jakich obszarach występują różnice wynikające z lokalnych doświadczeń i systemów edukacji. Zebrane dane mają być podstawą do opracowania propozycji stworzenia wspólnego programu dydaktycznego dla uczelni sojuszu Transform4Europe. Wstępnie zakłada się, że program będzie obejmował m.in. zagadnienia związane z rolą influencerów w komunikacji o zdrowiu, krytyczną analizą treści publikowanych w mediach społecznościowych oraz edukacją medialną i żywieniową wspierającą zdrowy styl życia.

– Jesteśmy bardzo ciekawe, na ile odpowiedzi studentów z Katowic będą podobne do wyników z Alicante czy Lizbony. Jeżeli okaże się, że ich szeroko rozumiane potrzeby i poziom wiedzy odnoszący się do „media food literacy” są zbliżone, łatwiej będzie opracować uniwersalny program. Jeśli pojawią się różnice, przygotowanie programu będzie dla nas większym wyzwaniem, przyjmując, że ma on odpowiadać na zdiagnozowane potrzeby studentów uniwersytetów biorących udział w projekcie – zauważa prof. K. Leksy.

W projekt zaangażowani są przedstawiciele wielu dyscyplin – od pedagogiki i psychologii, przez nauki o zdrowiu, po komunikację społeczną. Jak podkreślają badaczki, właśnie taka współpraca pozwala spojrzeć na zdrowie nie tylko z perspektywy żywienia, lecz także funkcjonowania człowieka w świecie cyfrowym.

Obecnie zespół oczekuje na zgodę komisji etycznej, aby badania mogły się rozpocząć jesienią. Ich wyniki pozwolą przygotować propozycję wspólnego programu edukacyjnego. Badaczki liczą, że dzięki wymianie doświadczeń możliwe jest identyfikowanie skutecznych rozwiązań stosowanych w różnych krajach i opracowywanie nowoczesnych programów edukacyjnych odpowiadających na wyzwania epoki cyfrowej. W przypadku tego projektu oznacza to budowanie wspólnego modelu edukacji, który rozwija nie tylko wiedzę żywieniową, ale także kompetencje medialne i komunikacyjne młodych osób. Poszerzenie grona odbiorców (wypracowanego w projekcie programu) pozwoli na wzrost wiedzy i świadomości zdrowotnej obywateli, szczególnie w kontekście zachowań żywieniowych oraz odporności na dezinformację, w efekcie sprzyjając podejmowaniu świadomych decyzji zdrowotnych. ■

Olimpia Orządała

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

LITERATUROZNAWSTWO. **Kazimiera Alberti**, przekł. **Sandra Strugała**, **Małgorzata Ślarzyńska**, tłum. przejrzał **Marcin Wyrembelski**, wstęp, przypisy, indeksy osob. oraz indeksy nazw geogr. **Mariusz Jochemczyk**, **Miłosz Piotrowiak**, współłudz. **Janina Janas**: *Sekrety Apulii*

Adriana Dawid, **Maciej Fic**, **Marcela Gruszczyk**, **Lech Krzyżanowski**, **Maria Wylęzek**, współprac. **Dawid Kubieniec**: *Powstańców śląskich portret własny. Pamięć władzy czy pamięć prywatna? Krytyczne wydanie wspomnień uczestników. II powstanie śląskie (1920)* (Seria: Studia z Historii Najnowszej, ISSN 2956-6959)

NAUKI PRAWNE. **Tomasz Pietrzykowski**: *Rzeczywistość prawa*

„Problemy Prawa Karnego” 2026. T. 10, nr 1. **Red. nac.** **Jarosław Zagrodnik**, **Kazimierz Zgryzek**

Podręczniki i skrypty

JĘZYKOZNAWSTWO. **Brigitte Schniggenfittig**, **Jörg Wagner**, il. **Dieter Giltfert**, red. meryt. i jęz. wer. pol. **Jolanta Tambor**: *Pokaż język. Podróż mowy z głowy do głowy* (Seria: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców, ISSN 1644-0552)

NAUKI PRAWNE. **Dawid Gregorczyk**: *Prawo administracyjne – zarys podstawowych zagadnień*

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CU-
DZOZIEMCÓW. *LITERATURA POLSKA
W ŚWIECIE*. Tom IX: *Światowe trans-
fery polskiej literatury*. **Red. Wioletta
Hajduk-Gawron**

LITERATUROZNAWSTWO. **Anna
Gawryś-Mazurkiewicz**: *Przeżywane,
mówione, pisane. Wspomnienia Oli Wa-
towej w świetle krytyki genetycznej* (Se-
ria: Inventio. Antropologia Tworzenia –
Krytyka Genetyczna – Interpretacja,
ISSN 2956-3313)

Jacek Mydła: *Mirrors up to Shakespeare: Mimesis Takes Centre Stage*

Anna Kałuża: *Nie rdzewieje. Polska
poezja i wizualność w XXI wieku* (Seria:
w ruchu, ISSN 3072-4236)

Iwona Słomak: *„Herkules” Lucjusza
Anneusza Seneki. Opracowanie mono-
graficzne* (Seria: Biblioteka Pisarzy An-
tycznych, ISSN 2956-7459)

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. **Aleksandra Kuncze**: *Schlesierland. Świadectwo* (Seria: *Oikos*. Kompara-
tystyka Literacka i Kulturowa, ISSN
2720-1104)

NAUKI O POLITYCE I ADMINISTRACJI. **Anna Muś**: *Ochrona praw osób
należących do mniejszości narodowych
i etnicznych oraz języka regionalnego
w Polsce*

NAUKI SOCJOLOGICZNE. **Robert
Pyka**: *Miejsca innowacyjne w euro-
pejskich metropoliach. Wytwarzanie
innowacji społecznych na przykładzie
Lyonu i Saint-Étienne*

Czasopisma online first

Nowe artykuły czasopism dostępne już
na platformie czasopism naukowych
UŚ: <https://journals.us.edu.pl/>

„Chowanna” 2024. T. 2 (63)

„Fabrica Litterarum Polono-Italica”
2026. Nr 1 (11)

„Folia Philosophica” 2025. Vol. 53

„Folia Philosophica” 2025. Vol. 54

„Forum Lingwistyczne” 2026. T. 14, nr 1

„Górnośląskie Studia Socjologiczne.
Seria Nowa” 2025. T. 16

„Górnośląskie Studia Socjologiczne.
Seria Nowa” 2026. T. 17

„Iudaica Russica” 2025. Nr 2 (15)

„Paidia i Literatura” 2025. Nr 7

„Postscriptum Polonistyczne” 2026.
Nr 1 (37)

„Prawne Problemy Górnictwa i Ochro-
ny Środowiska” 2026. Nr 2

„Problemy Prawa Karnego” 2026. T. 10,
nr 2

„Problemy Prawa Karnego” 2027. T. 11,
nr 1

„Problemy Prawa Prywatnego Między-
narodowego” 2025. T. 36

„Prawo Własności Intelktualnej i Spo-
łeczeństwo” 2025. T. 1, nr 1

„Przekłady Literatur Słowiańskich”
2026. T. 16

„Studia Etnologiczne i Antropologicz-
ne” 2025. T. 25, nr 1

„Studia Politicæ Universitatis Silesien-
sis” 2026. T. 42

„Śląskie Studia Polonistyczne” 2025.
Nr 1 (25)

„Śląskie Studia Polonistyczne” 2025.
Nr 2 (26)

„Średniowiecze Polskie i Powszechne”
2026. T. 18 (22)

„Theory and Practice of Second Langu-
age Acquisition” 2026. Vol. 12 (1)

„Theory and Practice of Second Langu-
age Acquisition” 2026. Vol. 12 (2)

„Wieki Stare i Nowe” 2026. T. 21 (26)



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Studia poddyplomowe

Z Uniwersytetem
możesz **#więcej!**



Nie czekaj – aplikuj!

studiapodyplomowe.us.edu.pl



**Konsorcjum Akademickie
Katowice Miasto Nauki**

Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2026/2027

Środa, 30 września 2026 r.
godz. 16.00 | siedziba Narodowej
Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia
(Plac Wojciecha Kilara 1, Katowice)

ORGANIZATORZY



**Konsorcjum Akademickie
Katowice Miasto Nauki**



Uniwersytet Śląski
w Katowicach



Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach



Śląski Uniwersytet
Medyczny
w Katowicach



Politechnika
Śląska



Akademia
Wychowania
Fizycznego
im. Jerzego Kukuczki
w Katowicach



Akademia Sztuk
Pięknych
w Katowicach



Akademia Muzyczna
im. Karola
Szymanowskiego
w Katowicach



KATOWICE
dla odmianny



Województwo
Śląskie



Górnośląsko-
Zagłębiowska
Metropolia